Nr 95. Kraków, 27 Kwietnia — Wtorek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok zł.	na kwartał zł.	na 2 miesiące zł.	na 1 miesiąc zł.
Miejscowa w Krakowie	20	5	4	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	5	2·50
„ do Niemiec i Włoch	32	8	6	3
„ „ Francyi i Anglii	60	15	10	5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	48	12	8	4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Maj . . . . . 2 złr.
„ od 1 Maja do 30 Czerwca . 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Maj . . złr. 2 50 c.
Od 1 Maja do końca Czerwca . . „ 5 — „

Kraków 26 kwietnia.

Najgłówniejszą rolę w ogólnej sytuacyi polityki europejskiej odgrywał w ubiegłym tygodniu spór belgijsko-niemiecki. Zajmował on nie tylko prasę, publicystów i prawników, ale parlamenta i dyplomacyę. Rozbierano też przy tej sposobności niesłychanie wiele politycznych spraw i kwestyj. Niepodległość Belgii i jej neutralność, ważność portu Antwerpii dla Anglii, niebezpieczeństwo rozszerzenia się potęgi Niemiec na morzu, zaborcze widoki Prus na Holandyę, wyszukiwanie zażaleń przeciw Francyi i przypisywanie jej wojennych dążności, nareszcie walka przeciw katolicyzmowi prowadzona na nowem polu; wszystko to było przedmiotem dziennikarskich rozumowań, twierdzeń lub domysłów, z powodu owej zaczepki ks. Bismarka na rząd belgijski.

Wszystkie te atoli zajmujące zapewne kwestye, są tylko, że tak powiemy, praktyczną w polityce stroną tego sporu. Ma on atoli jeszcze inną dotąd teorytyczną, ale polityce kanclerskiej nader odpowiednią stronę, a w niej dążność daleko sięgającą. Dziwić ona może na pierwszy rzut oka. W rzeczy samej, spodziewać się było trudno, aby w epoce, w której prawo narodów było tylokrotnie pogwałcone, i to na wszystkich punktach, na tronach, rządach, ludach, i nie tylko pogwałcone, ale całkiem usunięte z życia narodów i wymazane z ich księgi przez politykę „siły przed prawem“ — owóż spodziewać się trudno było, aby właśnie w tej chwili Europa usłyszała reprezentanta właśnie tej polityki powołującego się na prawo narodów, i żądającego w jego imieniu zadośćuczynienia od narodu, który zawsze owe prawo przez pierwszego za przestarzały szpargał uważane, nie tylko szanował ale bardzo skrupulatnie praktykował.

Nie inaczej przedstawia się na pozór spór rzeczony. Niemcy użalają się na pewne kroki z Belgii wychodzące, a zagrażające ich interesom i niebezpieczne dla sąsiedzkich stosunków. Pierwszym obowiązkiem neutralności rządu jest czuwanie nad zachowaniem się takiem, aby nie narażać bezpieczeństwa sąsiada. Przeto żądają Niemcy, skoro rząd belgijski niema środków na powstrzymanie takich nieprzychylnych kroków, od niego niezawisłych, zmiany ustawodawstwa belgijskiego, w sposób, któryby dał rządowi władzę powstrzymywania nadal takich dla sąsiednich krajów niebezpiecznych objawów.

Czytaliśmy zdania zawołanych jurystów w prawie narodów, którzy ogłosili drukiem studya jakie natychmiast poczynili, aby wyśledzić i zbadać, czy inne sąsiednie Belgii narody w prawodawstwach swoich dają więcej rękojmi przeciw takim objawom na jakie skarżą się Niemcy, aniżeli prawodawstwo belgijskie, i znaleźli, że żadne nie dają ich więcej, a wiele ich mniej są pod tym względem ostrożne. Nie przeszkodziło to wcale, aby spór nie ciągnął się dalej; przyszła nowa od Niemiec nota, w której te oświadczają, że gotowe są poczynić w ustawodawstwie zmiany, jakich od Belgii żądają i zapraszają ją do wspólnego dzieła.

Nie o prawo narodów bowiem chodzi w notach niemieckich, ale właśnie o to, aby prawo narodów zastąpić prawem państwowem. Państwo w polityce ks. Bismarka nie uznaje narodowości, chyba, gdy idzie o zabór. Innych praw narodowość nie posiada, tylko to, aby być zabraną i do państwa przyłączoną. Nie ma więc prawa narodów, a prawa państwa są widocznie inne. Zaprzeczają one przyjętej zasadzie *prima charitas ab ego*, którą w prawie narodów znajdujemy, aby interes narodowy szedł przedewszystkiem, pierwszym więc był obowiązkiem. Pierwszym obowiązkiem w prawie państwowem będzie wzgląd na sąsiada, zwłaszcza, kiedy potężny. Będzie on mógł zawsze powiedzieć, że bezpieczeństwo jest zagrożone, bo on niebezpieczeństwa sędzią. Niebezpieczeństwo państwa stało się jednem z tych wyrażeń, o którem Talleyrand powiedział: *La parole est donnée pour déguiser la pensée.* Na mocy tego nowego prawa, którem się będzie posługiwać państwo, wszelkie kroki, które nie odpowiadają widokom i systemowi mocniejszego sąsiada, będą uważane za grożące jego bezpieczeństwu, i nieprzychylne od słabszego sąsiada, który obowiązkom neutralności nie czyni zadość. Katolicyzm, który jest żywiołem Belgii, zagraża według ks. Bismarka bezpieczeństwu Niemiec. Belgia ma więc zmienić swe ustawodawstwo, to jest, wydać walkę Rzymowi, a spełnić obowiązek sąsiedzki, tak zwany „między-narodowy“.

Zgoła, jest to po prostu prawo mocniejszego, przybrane w formy dyplomacyi państwowej. Napróżno też wmawiały dzienniki berlińskie, że Austrya i Rosya poparły żądanie Prus w Bruksell. Pojąć łatwo, że tego uczynić nie mogły, bo takie prawo państwowe wobec potęgi niemieckiej i polityki ks. Bismarka dalekoby bardzo prowadziło. Przekonałyby się się niebawem i to praktycznie, że owo państwo, o którego mniemane prawa tak się upomina kanclerz niemiecki, owo bożyszcze, przed którem całej Europie, a zwłaszcza słabszym, bić każe pokłony, nie jest żadną ideą, teoryą, ale czemś bardzo rzeczywistem, bo Państwo — to Prusy. Słusznie więc oba mocarstwa, jakkolwiek są państwami, nie wzięły wcale w tym sporze udziału. Anglia zaś, która w kwestyi belgijskiej przez Antwerpię najwięcej jest interesowaną, takie wobec sporu w parlamencie zajęła stanowisko, jak gdyby spór cały próbą jej tylko się wydawał. Podobnie, jak groźbę wojenną, tak i ową zaczepkę na Belgię nie wzięła na seryo. Tak więc zapisać przychodzi, i to jako od dziesięciu lat nowość, że w przeciągu dwóch tygodni dwa objawy polityki ks. Bismarka nie zmieniły nic w polityce europejskiej.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Z Tarnowskiego 24 kwietnia.

Tak długo przewlekająca się sprawa „wykupna propinacyi“ wiele razy dyskutowana, nietylko w sejmie naszym, poufnych pogadankach, wywołała plany do jej wykupna u ludzi dobrej woli, ale zarazem trafiała mimo dobrej chęci na zaciętych, a może i rozważnych, co ją woleli sami sobie spłacać za pośrednictwem kas oszczędności.

Dotknął niektórych tego rodzaju istnych spostrzeżeń list z nad Wisłoka 19 kwietnia, które *Czas* w Nr. 93 umieścił.

Będąc przekonany, iż każda czynność, która jako finansowa operacya, korzyści przyniosła; zawsze wskazała drogę praktyczną, choćby nie w ślepem naśladownictwie, to przynajmniej z zastosowaniu głównych podstaw, autor listu wzmiankuje o odstąpieniu czyli ugodzie propinacyjnej, między śp. ks. Władysławem Sanguszką a miastem Tarnowem, która wątpię, by była powszechnie znaną. Nie wchodząc zatem w ocenianie rozmaitych projektów wykupna propinacyi dotyczących, skreślę opis tej sprawy.

Około roku 1850, gdy propinacya Tarnowska wyszynku wódki była wyłączną własnością księcia Wł. Sanguszki, a wyszynk piwa ograniczał się tylko na dwóch najgłówniejszych do tegoż księcia należących hotelach (zajazdach), administracya znaczne chłonęła wydatki i śp. książę widział się zniewolony wypuścić swoje prawo w dzierżawę. Ugoda stanęła ze starozakonnym p. Luxenbergiem za roczną opłatę 12,000 złr. do czego książę dodał browar swój na Strusinie i obowiązał się dostarczać rocznie 12,000 korcy ziemniaków.

Taka ugoda, jak każdy pozna (lubo ziemniaki w owym czasie 20 do 30 kr. m. k. płacono) zawsze zniżała czynsz propinacyjny na 6000 złr. m. k., nieliczą amortyzacyjnego procentu na browar, doliczyć się winnego.

Wtedy śp. Karol Kotarski, obywatel godny, a przytem finansowo obrotny, podał projekt, który książę do skutku przywiódł. Odstąpił miastu Tarnowowi wyłączne swoje prawa do propinacyi wódczanej i wyszynku piwa w swoich zajazdach, oddał z trzech wsi stykających się z miastem dochody i urbaryalne czynsze i powinności. Za to miasto przyjęło obowiązek wypłacenia księciu połowy czynszu z wypuszczanej przez publiczną licytacyę propinacyi, z wszelkich bez wyjątku trunków poszczególe wypuszczanych, jako wydzierżawienie wyszynku piwa, wódki, niemniej miodu, wina i opłata ze słodzonych trunków i t. p.

Propinacya zaraz w pierwszem trzechleciu przyniosła księciu w jego połowie około 18,000, wzrastała ciągle, tak, iż przed parą jeszcze laty wynosił czynsz dzierżawny 72,000 złr. z których 36,000 przypadło na księcia.

Tu mówię fakta, a mija już około ćwierć wieku, jak ta ugoda przeprowadzoną została, a to jeszcze co więcej z obopólną stron ugodę czyniących korzyścią. Bo książę zyskał był bez żadnego zachodu pokrycie dawniejszej tak niskiej ceny dzierżawnej; powinności urbaryalne przyniosły mu pewno większą rentę niżli papiery indemnizacyjne. Ustąpiły wszelkie zatargi, jakie stykające się miejskie i dominialne jurysdykcye oraz prawa prywatnego majątku księcia i miasta wywoływały.

Miasto otrzymawszy trzy wsie zasobne niemniej znaczną ilość domów i kamienic na gruncie dominialnym, czynsze placów, a za to wziąwszy indemnizacye, przyszło do znacznego kilkudziesięciu tysięcy kapitału, a zmniejszając koszta policyi i utrzymania, stało się jednem z zamożniejszych miast Galicyi.

Wiedeń 25 kwietnia.

(J. H.) Węgrzy od dawna umieją domagać się prawa swego i mają tę zaletę, że nie ustają w połowie drogi, tylko ciągną ostateczne konsekwencye z wszystkiego, gdzie mogą. A szczęśliwi, że mogą, że mają władzę, bo inaczej nie pomogłyby im nawet prawne gwarancye, gdyby się na nie tylko odwołać musiały w sprawie na przykład zaprowadzenia języka narodowego w służbie kolejowej. Jakąż to burzę wywoło rozporządzenie owe w dziennikach niemieckich, jak gdyby rząd węgierski targnął się na czyje prawa, jak gdyby nie wykonywał przeciwnie ustawy już od lat uchwalonej, jak gdyby nareszcie nie wiedziano, że termin raz nadejść musi. Od kilku dni formalny szturm przypuszczają z obozu centralistycznego na rząd węgierski, aby cofnął rozporządzenie, wskutek którego za parę tygodni kilka tysięcy urzędników niemieckich będzie musiało opuścić stanowiska swe na kolejach węgierskich. Ale ministerstwo węgierskie bardzo zimno przyjmuje ten atak, i zdaje się być dotychczas niewzruszonem w swojem postanowieniu.

W Galicyi co do niemieckich urzędników równie położony termin w sprawie nauczenia się języka polskiego. Ale napaści na rząd węgierski, a zatem na rząd od Wiednia niezawisły, samodzielny, dają lekki przedsmak tego, czego spodziewać się można, kiedy przyjdzie wykonać konsekwentnie dotyczące rozporządzenie ministeryalne w Galicyi. Rząd węgierski na śmiałe napaści śmiało odpowiada i grozi w swych organach nieprzyjaznym dziennikom wiedeńskim, że im odbierze debit pocztowy. Od chwili też, gdy widzą dzienniki wiedeńskie, że Węgry nie żartują, poczynają śpiewać na wcale inną nutę. Ton akademiczny, w jakim przemawia dziś *Nowa Presse*, nie daje wcale poznać, że na tem samem miejscu tego dziennika przed kilku dniami stał artykuł pełen żółci i jadu przeciw Węgrom. Dziś dowodzi, że tylko na liberalizmie Węgry zbudowane i że on ich tylko podtrzymuje. Naturalnie wychodzi to na to, że odebranie debitu pocztowego byłoby śmiertelnym grzechem przeciw liberalizmowi. W to samo biją wszystkie dzienniki, którym grozi ten zakaz. Ależ tak rzecz wcale się nie ma. Odebranie debitu pocztowego z liberalizmem tak mało ma związku, jak liberał p. Tisza z reakcyą. Owszem pytanie należy wziąć przeciwnie: czy kto obowiązany być może w własnym domu dać się szkalować od obcego, czyli też nie służy mu raczej prawo wydalenia niegrzecznego gościa?

Zmarła tu wczoraj wdowa po jenerale Eynatten, znanym z sławnego procesu Richtera. Jenerał, jak wiadomo, sam sobie odebrał życie, nim wyszło na jaw jego przeniewierzenie. Baronowa Eynatten, która wczoraj zmarła, żyła od dłuższego czasu w bardzo nędznych stosunkach, straciwszy znaczny majątek w skutek własnej lekkomyślności.

Poczdam 20 kwietnia.

Ciągle wojenne pogróżki to w tej to owej formie. Nie pozwala to nabyć wysokiego wyobrażenia o prasie politycznej we wszystkich krajach, skoro się widzi, jak łatwo ją w błąd wprowadzić i utrzymywać w jednej kolei. Skoro ks. Bismark chce postawić na porządek dzienny jaki zamiar, a napotyka na przeszkody u opinii publicznej bądź w Prusach, w Niemczech lub w Europie, każe uderzyć w bębny prasie, którą ma na usługi w całej Europie, jak nikt jej nie miał. Nic naturalniejszego, ale to dziwna, że wtedy cała prasa zagraniczna dowodzi, iż skoro nikt nie jest gotów do wojny, przeto wszyscy powinni dać Niemcom zadość uczynienie, aby tylko zabezpieczyć utrzymanie miłego pokoju.

Dowodzą, że same tylko Niemcy są zawsze zupełnie gotowe do wielkiej wojny, insze zaś państwa, które także coś znaczą w Europie, jak Austrya i Rosya, o Francyi nie mówiąc, znajdują się jeszcze w okresie przygotowawczego zbrojenia się, Niemcy przeto nie znaleźliby nikogo, coby im mógł stawić czoło. Wszakże wątpić wolno, aby Austrya i Rosya zostały prostemi widzami i patrzały spokojnie na nowe zwiększenie się potęgi niemieckiej, choćby tylko za pomocą wojny Francyi wydanej. Co więcej, gdyby nawet Austrya i Rosya zachowały się w danym razie biernie, wojna taka nie sprawiedliwa, zerwałaby *eo ipso* wszystkie stosunki z Niemcami, stawiając ks. Bismarka w oczach całej Europy, jako nieprzyjaciela pokoju.

Doprowadzićby to w końcu musiało, choćby pomału, jak za czasów Napoleona I, do koalicyi rządów i ludów. Koalicyi zaś nawet zupełnie zjednoczone Niemcy oprzećby się nie zdołały i dla tego też widzimy kanclerza szukającego i utrzymującego ciągle związki z Rosyą, Austryą i Włochami. Wie on wybornie, że Francya nie ma dziś żadnego jawnego sprzymierzeńca, lecz wie również, że każdy przeciwnik nowego cesarstwa Niemieckiego jest faktycznie sprzymierzeńcem Francyi, bez żadnego traktatu lub umowy.

Nadto zważać należy, że Niemcy nie są jeszcze całkowicie zjednoczone. Podstawa nowego cesarstwa mogłaby się jeszcze wstrząsnąć tym lub owym rozdziałem. Panujący w Niemczech, wyjąwszy W. Ks. Badeńskiego, nie przyzwyczaili się jeszcze dostatecznie do supremacyi pruskiej. Prowincye i kraje przyłączone świeżo, nie są wcale zadowolone z rządu cesarstwa w jego obecnej formie, a co najważniejsza, rząd niemiecki ma wszędzie w katolikach otwartych nieprzyjaciół swej polityki antireligijnej. Aby za nią Niemcy wojnę prowadzić miały, przypuścić niepodobna.

Paryż 17 kwietnia.

(B.) Całe miasto, a przynajmniej cała ta jego część, która zajmuje się usiłowaniami ludzi szukających nowych dla ludzkości a wiedzy zdobyczy, od wczoraj pogrążoną jest w smutku jaki sprawiła katastrofa podróżników balonu *le Zénith*. Z trzech aeronautów, którzy wczoraj o południu wznieśli się nad Paryżem, jeden tylko najstarszy i najsłabszy z nich Gaston Tissandier, pozostał przy życiu; dwaj jego towarzysze Sivel i Croce-Spinelli znaleźli śmierć w wyżynach, gdzie wybrali się dla zbadania wpływu rozrzedzonéj atmosfery na organizm człowieka.

Pamiętny Gay-Lussac już był wskazał ogólne oddziałanie téj rozrzedzonej atmosfery, w wysokościach przenoszących 7400 metrów, na organizm ludzki; podczas gdy brak tlenu w powietrzu sprowadza zaduszenie, brak atmosferycznego ciężenia przyspiesza krążenie krwi, która prze na zewnątrz, ku skroniom, uszom i nosowi i powoduje apoplexyę. Gay-Lussac, któremu radzono zaopatrzyć się w przyrząd napełniony powietrzem dla sztucznego oddychania w tych wysokościach pozbawionych tlenu, nie chciał brać ze sobą przyrządu fizyka, Pouillet twierdząc, że to sztuczne oddychanie powiększa niebezpieczeństwo wynikające z braku zewnętrznego atmosferycznego ciężenia, gdyż wzmagać może presyę wewnętrzną krwi i przyspieszyć apoplexyę. Bez takich więc przyrządów aeronauci angielscy Glaiser i Coxwell, docierali do wysokości 11 000 metrów, a jeden z nich w takiéj wysokości nie utracił wcale przytomności umysłu. Prawdopodobnem jest przeto, że w wczorajszéj podróży *le Zénith* wzniósł się jeszcze wyżéj, lub że zbyt długo w tych nieprzystępnych dla człowieka wyżynach zostawał kiedy dwaj podróżnicy swoje zamiłowanie w badaniach natury życiem przypłacili.

Dotąd jeszcze niema dostatecznych szczegółów o téj podróży prócz depeszy uratowanego, chyba cudownie, który gdy w opadającym już balonie rozbudził się z chwilowego uduszenia, to zaznaczył, iż balon znajdował się na wysokości 8000 metrów, w wyżynie przeto przez Gay-Lussaca za już nieprzychylną dla płuc ludzkich uznanéj. Gaston Tissandier przypomina sobie, że w téj chwili dostrzegł jednego ze swoich towarzyszy, który wyrzucał z balonu przyrząd do oddychania ważący 80 funtów. To umniejszenie ciężaru musiało być dla podróżników fatalnem; balon podniósł się prawdopodobnie z nową szybkością i tak wysoko, że gdy Tissandier po raz drugi się przebudził, to z obudwóch jego towarzyszy pozostały tylko sine, niemal czarne trupy z przepełnionemi krwią ustami, uszami i nosami.

Paryż przygotowuje się do uczczenia tłumnym pogrzebem tych dwóch nowych prometeuszów, a dziś już imiona tych dwóch pełnych życia a żądnych wiedzy młodych ludzi, wspominane są z tą samą czcią jaką się oddaje bohatyrom, którzy na ochotnika na stracone posłani wedety, nie cofnęli się przed śmiercią dla zdobycia wiadomości potrzebnych dla postępującéj za nimi w oddali i w spokoju armii pracowników.

Z umarłych, Sivel był kapitanem marynarki lecz porzucił Ocean dla żeglugi napowietrznéj; wczorajsza podróż była jego 152 podróżą balonem; wdowiec, lat 38 wieku, pozostawia po sobie 5-cioletnią sierotkę. Croce-Spinelli młodszy od niego, liczący lat 31, pozostawia starego ojca, któremu *był pociechą*. Przedmiotem podróży były naukowe obserwacye. Tissandier miał oznaczyć stosunek kwasu węglanego zawartego w rozrzedzającem się powietrzu w miarę podniesionéj wysokości. Croce-Spinelli miał powtórzyć swoje obserwacye dotyczące nieobecności pary wodnéj w słońcu. Sivel jako wytrawny aeronauta miał dyrekcyę balonu, był kapitanem tego napowietrznego statku. Tissandier wspólnie z bratem odznaczył się był podczas oblężenia Paryża, z którego wydostał się był balonem, a wszystkie możliwe zużył środki dla powrócenia do miasta i przyniesienia mu wiadomości z prowincyi. Obadwaj bracia otrzymali za to jeden krzyż legii honorowéj, drugi medal wojskowy. Dla obudwóch umarłych jako jedynie dziś możebna nagroda pozostanie udział stowarzyszeń i akademii umiejętności w pogrzebie, który ma być manifestacyą.

Przed paru dniami innego rodzaju podróż, powiodła się bardzo na kanale kaletańskim. Angielski marynarz nazwiskiem Boyton opatrzony pływackim przyrządem pozwalającym pływakowi popasać na powierzchni wód szczęśliwie przebył kanał pomiędzy Douvres i Boulogne. Zapowiedzianą jest nowa próba przez tegoż samego marynarza na Sekwanie pomiędzy Bercy a St. Cloud, mająca wynosić większą odległość aniżeli ta jaką przepłynął Boyton na kanale, a która dochodzi 15 mil francuskich. Próby te mają na celu zastosowanie przyrządów dla bezpieczeństwa podróżnych na deskach, którzy w razie rozbicia statku mogliby utrzymać się na powierzchni wód bez szwanku i oczekiwać ratunku, albowiem przyrząd opatrzony jest podróżną spiżarnią a pozostawiając pływakowi zupełną swobodę połowy ciała, pozwala mu z téj spiżarni korzystać. Nie przewidziano tylko rekinów i może nawału bałwanów morskich, które podróżnych z rozbitego statku, w jednéj chwili i pojedynczo w przestrzeni wód porozrzucać mogą.

Londyn 18 kwietnia.

Budżet przedłożony przez ministra skarbu, sir Stafforda Northcote, tak mało budził zajęcia, że była chwila, gdzie minister miał zaledwie 60 słuchaczy. Wprawdzie, mowę swoją głosił w czasie obiadowym, lecz i p. Gladstone w taką samą porę zdawał sprawę ze sławnych budżetów swoich, których słuchało z zajęciem nie 60 ale 400 lub 500 deputowanych. Przyznać trzeba, że w przedłożeniu sir Stafforda nie było nic, coby umysły w natężeniu utrzymać mogło. Wiedzieli wszyscy, że wydatki w roku zeszłym przeszły wszystkie przypuszczenia, a minister miał zaledwie pół miliona funt. sterl. w zapasie. Nie oczekiwano też ani zniesienia jakiego podatku na r. 1875, ani żadnej śmiałej propozycyi finansowej. Nic też podobnego z ust ministra nie usłyszano.

Najważniejszym mowy ustępem było oświadczenie rządu, tyczące się podatku od dochodu (*Income Tax*) chcąc go uważać za podatek stały. Przypomnicie sobie, że Gladstone znieść go zamierzał, lecz ustąpienie od władzy przeszkodziło mu. Torysi teraz oświadczyli, że chcą ten podatek zachować.

Po utrzymaniu *Income Tax* najważniejszym jest plan przedłożony do stopniowego umarzania długu narodowego. Plan zależy na tem, aby w każdym budżecie zamieszczano zawsze 28 milionów f. st. (700 milionów franków) na pokrycie długu publicznego. Wszystko co po zaspokojeniu procentów pozostanie z tej sumy, służyć będzie na spłatę kapitału. Dług zatem zmniejszać się będzie corocznie o całą różnicę między procentem a ową sumą 28 milionów. W tym więc roku, skoro procent wynosi 27¼ milionów, ¾ miliona obrócą na amortyzacyę. Spłata długu nie pójdzie, jak widzicie, szybko w pierwszych latach, co nie przeszkadza, iż jak obliczono, w latach 30 umorzy się tym sposobem 200 milionów funtów, czyli 5 miliardów franków.

Projekt ten amortyzacyjny odpowiada zupełnie ideom p. Gladstona, co się tem tłómaczy, że dzisiejszy minister skarbu jest uczniem swego poprzednika i był nawet jego sekretarzem. Bardzo prawdopodobnie Izba przyjmie ten projekt, opinia bowiem publiczna pragnie, aby umorzenie długu narodowego szło nieco spieszniej, niż dotychczas.

Dr Kenealy, który już dwie lub trzy sceny w parlamencie wywołał, poruszył znów do najwyższego stopnia przeciw sobie umysły w Izbie niższej. Mogłoby stać się łatwo, że za pierwszym nowym wybrykiem oddadzą go w ręce *Sergeant at arms*, i wyrzucą z Izby za obelgę jej wyrządzoną. Czeka go ten koniec tem bardziej, że tak rząd jak parlament są oburzone na agitacyę, jaką ten poseł utrzymuje na rzecz fałszywego Tichborna, którego obrońcą był Kenealy i rozgłosowi tego procesu zawdzięcza wybór swój. Chcą więc raz skończyć z tym olbrzymiem oszustwem. Kilku członków parlamentu już żądało, aby rząd wytoczył proces dziennikowi Kenealego *Englishman* za oszczerstwa i obelgi przeciw magistraturze sądów i Izbie; prawdopodobnie rząd to uczyni.

Ten sam Kenealy zagrożony jest grzywną i więzieniem z innej także strony. Ściągnął na siebie proces o oszczerstwo od sekretarza redakcyi *Morning Advertiser*. Kenealy czując niebezpieczeństwo, przepraszał pokornie, ale obrażony nie chciał przyjąć żadnego tłomaczenia, ani przeprosin, i proces idzie dalej.

Z awansu wiosennego na r. b. wyjmujemy nazwiska polskie i odnoszące się do pułków, galicyjskich:

Jenerał-majorem mianowany został K. Schauer-Schrökenfeld, pułkownik pułku Salvator nr. 58 oraz komendant 2 brygady pieszej w 15 dywizyi pieszej.

Pułkownikami mianowani podpułkownicy: Franciszek Mor zu Sunegg und Morberg pułku nr. 58; Jan Roszkiewicz, nadliczbowy w pułku nr. 5, naczelnik oddziału topograficznego wojskowego instytutu geograficznego, z pozostawieniem na tej posadzie; Emanuel Korwin, oficer sztabowy, szef sztabu generalnego przy 8 pieszej dywizyi i komendzie wojskowej w Insbrucku, z pozostawieniem na tej posadzie; Leopold Halbknapp w pułku nr. 45; Gwido Bogner-Steinburg w pułku nr. 40; Albert Schwarz w pułku ułanów nr. 11; Ludwik br. de Vaux w pułku ułanów nr. 3 z tymczasowem pozostawieniem na posadzie drugiego pułkownika tego pułku i Mieczysław z Kraszkowic Laszkowski w p. ułanów nr. 12.

Podpułkownikami mianowani zostali majorowie: Józef z Lipowiec Lipowski w p. piechoty nr. 22; Piotr Medic w p. nr. 40; Karol Zuna-Kratky w p. nr. 80; Franciszek Strodler w pułku nr. 10; Adolf Kržisch w pułku nr. 57; Karol v. Depfner w p. nr. 21; Jerzy Friedrich w p. nr. 57; Franciszek Kunz, w p. ułanów nr. 6; Piotr Ziperer-Enggenthal w p. artyleryi nr. 9 i Aleksander Horsetzky-Hornthal w p. art. nr. 12.

Majorami mianowani zostali kapitanowie i rotmistrze I. klasy: Hugo Landwehr-Werheim w pułku piechoty nr. 40; Edward Metzger, w p. piechoty nr 24; Jan Spulak w p. nr 20; Franciszek Pilat w p. nr. 55; Antoni Schmidt w p. ułanów nr. 8; Franciszek Hayek w p. artyleryi nr 9 i Michał Reinle dyrektor wojskowego budownictwa w Czerniowcach z pozostawieniem na tej posadzie.

Mianowani zostali dalej pułkownicy i komendanci pułkowi: Jakób Ratkovich w p. piechoty nr. 10, komendantem 1 brygady pieszej w 10, pieszej dywizyi i Józef Rodakowski w p. dragonów nr 11, komendantem brygady jazdy w 31 dywizyi pieszej, obaj z tymczasowem zatrzymaniem dawniejszych swych stopni; dalej mianowani zostali komendantami pułków, pułkownicy i komendanci rezerwy: Fryderyk Kühne w pułku piechoty nr 77; Gwido Kober w p. nr. 9; i Józef Cholewa Pawlikowski w p. nr 10; oraz podpułkownik Antoni Kindermann w pułku artyleleryi nr 9 z tymczasowem zatrzymaniem swego dawniejszego stopnia.

Komendantami rezerwy mianowani zostali podpułkownicy: Albin Kövess-Kövesháza w p. pieszym nr 80; Fryderyk Wieser w p. nr 55 i Albert Le Gay-Lierfels w p. nr 10.

Przeniesieni zostali: podpułkownik Henryk Zemliczka, nadliczbowy w pułku ułanów nr. 3 i przydzielony do sztabu generalnego, do pułku ułanów nr 7; oraz majorowie Gustaw Toms, komendant 5 batalionu strzeleckiego do pułku piechoty nr 20 i Emanuel Baer z pułku artyleryi polowej nr 9 do sztabu generalnego z przydzieleniem do wojskowego komitetu techniczno-administracyjnego.

W korespondencyi z Wąbrzeźnia podaje *Kuryer Poznański* szczegóły o ks. Gołębiowskim, o którym domyślano się już, że pójdzie w ślady Kubeczaka. Domysł niestety urzeczywistnił się. X. Gołębiowski był wikarym w Pucku, zkąd p. Krieger innowierca powołał go, aby objął probostwo w Płużnicy, ponieważ tamtejszy proboszcz X. Łaszewski został uwięziony za „przekroczenia“ ustaw krajowych. X. Gołębiowski przybył istotnie do Płużnicy, lecz nikt go nie chciał przyjąć do domu, dopiero zmuszony był złożyć rzeczy swoje u niejakiego Pasternaka, innowiercy, zamieszkałego w sąsiedniej wsi Augu-

stynkach. W Płużnicy zaś nie mógł znaleść chłopca, któryby mu do mszy służył, co więcej, zaginęły gdzieś klucze od kościoła i od plebanii, tak iż nie można ich było odszukać. X. Gołębiowski udał się tedy do Wąbrzeźnia do sekwestra rządowego majątku kościelnego w Płużnicy i ten mu wydał klucze — nowe, bo starych zaraz po sekwestracyi nie można było znaleść. Wśród zgiełku i szyderstw przekupek i uliczników wyjechał X. G. na wózku żydowskim napowrót do Płużnicy, gdzie zastał tłum ludu modlący się pod krzyżem, bo kościół był zamknięty. Lud ujrzawszy odstępcę zamilkł i nawet nie odpowiedziano mu na powitanie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Namawiał ich potem, aby weszli do kościoła, a powie im kazanie; lecz nie mógł kościoła żadnym kluczem otworzyć; poszedł więc na plebanię i tak długo musiał się męczyć, zanim jedne drzwi otworzył wśród szyderstw i gróźb szczególniej kobiet, które ledwie powiodło się rozsądniejszym wstrzymać od czynnej zniewagi. X. G. wszedłszy do pokoju zamknął się od wewnątrz, lud jednak nie ustępował i ciągle mnóstwo wielkie krążyło około plebanii; wreszcie naprzód chłopcy otwarłszy ze swawoli okiennice, które był G. pozamykał, weszli oknem do pokoju, a za nimi poszli drudzy, lecz księdza nie znaleźli, bo ten odgrażając się rewolwerem zamknął się w tylnej izbie. Ciągle głosy dawały się słyszeć: „To nasza plebania, my na nią płacili, wyjdź z niej, a nic ci nie uczynimy“. Zestrachany otworzył wreszcie i oświadczył: „Widzę, że mnie tu nie chcecie, więc i ja tu być niechcę; uspokójcie się, ja od X. biskupa posłany, X. dziekan mnie wprowadzi“. Kiedy go chciano prowadzić do X. dziekana, klęcząc przyrzekał, że nigdy do Płużnicy nie wróci i chciał odjechać, lecz nie dano mu wsiąść na wózek, tylko musiał otoczony kobietami iść piechotą aż do granicy wioski, blisko ćwierć mili drogi i tam jeszcze raz przyrzekł, że jego oczy nie będą już oglądały Płużnicy, że widzi, że źle zrobił, lecz X. Biskupa przeprosi i pokutę przyjmie.

Jakoż przybywszy do Wąbrzeźna udał się do X. dziekana, pokazało się jednak, iż niechciał się przyznać do winy i powiedział, że się nie cofnie. Na to rzekł X. dziekan do niego: „Natenczas nie mam z tobą nic do czynienia, idź z Bogiem a patrz końca!“ Teraz podobno najbardziej odgraża się na X. dziekana. Dziwna rzecz, że p. Krieger sam naznaczył d. 20 kwietnia na wprowadzenie X. Gołębiowskiego, a mimo to nie stanął w oznaczonym czasie. Jutro ma na zbadanie całej sprawy zjechać do Płużnicy landrat z wojskiem na śledztwo.

— Do klasztoru Urszulanek w Poznaniu przybyło d. 23 bm. dwóch urzędników policyjnych i rozmówiwszy się z przełożoną p. Morawską sprawdziło protokólarnie, że w liczbie 48 zakonnic i postulantek znajduje się siedm nie będących poddankami niemieckiemi, a mianowicie sześć pochodzi z królestwa Polskiego a jedna z Galicyi. Tym więc „cudzoziemkom“ oświadczył landrat, iż z nakazu ministerstw spraw wewnętrznych i wyznań, winny najdalej w ciągu ośmiu tygodni opuścić granice cesarstwa Niemieckiego. Zapewnie bowiem zachodzi tu niebezpieczeństwo dla państwa.

Wiedeń 25 kwietnia. Sejm czeski przyjął wczoraj jednomyślnie powziętą uchwałą wniosek swéj komisyi weryfikacyjnéj, a raczéj wniosek pp. Herbsta i Wienera o zmianę ordynacyi wyborczéj. Przyjęcie tego wniosku nie jest w danéj chwili bez znaczenia, albowiem organ Staroczechów już od jakiegoś czasu skłania się do ugody i zamieszcza w tym duchu artykuły; w jednym z ostatnich wyraziła się nawet *Politik*, iż Czesi porzuciliby politykę bierną, jeśliby wydaną została nowa ordynacya wyborcza krajowa, oparta na pewnych zasadach, a nie na przemocy fizycznéj, jaką jest obecnie. Przyjęcie więc wspomnianego wniosku możnaby uważać za chęć uczynienia zadość warunkowi postawionemu przez Staroczechów, jakkolwiek poseł Wiener, jako sprawozdawca komisyi weryfikacyjnéj nic o tem nie wspomniał, lecz uzasadniając wniosek komisyi nadmienił tylko, iż ta badając przydzielone sobie akta wyborcze przyszła do przekonania, iż rewizya ordynacyi wyborczéj krajowéj stała się sprawą naglącą i że należy polecić Wydziałowi krajowemu, aby wypracował projekt nowéj ordynacyi wyborczéj krajowéj i przedłożył go na następnéj sesyi sejmowi.

Już korespondent nasz wiedeński zwrócił onegdaj uwagę, że w sprawie ugody przyszła Czechom pomoc ze strony najmniéj spodziewanéj, bo ze strony Węgrów. Powiedzielibyśmy jednak, że *Politik* wyzwała ich niejako do tego, iż wypadło zająć jakieś stanowisko. W artykułach bowiem swoich, o których wyżéj wspominamy, starała się *Politik* wykazać, iż Austrya doszła dziś do tego punktu, że zmiana osób składających gabinet austryacki wystarczy, aby sprowadzić zmianę całéj sytuacyi i to w kierunku dla opozycyi prawno-politycznéj korzystnym. Atoli powinni naprzód Węgrzy zrozumieć, o co chodzi, szczególniéj wobec zaszłéj właśnie u nich zmiany w stosunkach stronnictw. Opozycya prawno-polityczna czeska nigdy nie była skierowaną przeciw Węgrom tj. ani nie kwestyonowała ich prawa politycznego, ani też całości korony węgierskiéj. Gdy zaś dla Węgrów jest rzeczą zupełnie obojętną, czy konstytucya austryacka utrzyma się czy upadnie, dla tego też powinni ją poświęcić dla opozycyi prawno-politycznéj, albowiem nie kto inny, ale właśnie Węgrzy spowodowali i wywołali ową bierną opozycyę. Następnie przypomniała *Politik* Węgrom, że w r. 1867 usiłowano koniecznie zniewolić Czechów, aby weszli do Rady państwa, bo w ten sposób chciano stworzyć przeciwwagę wobec Węgrów.

Dzienniki węgierskie skorzystały ze sposobności, jaką im nasunęły dzienniki wiedeńskie, które zajadle wystąpiły przeciw rozporządzeniu ministra komunikacyj, zaprowadzającemu język węgierski na kolejach w Węgrzech, i zaczęły odpisywać na artykuły organu Staroczechów. Atoli przed wszystkiemi innemi zasługuje na uwagę *Pester Lloyd*, który pisze w téj sprawie mniéj więcéj w ten sposób:

„Walka narodowości austryackich przeciw konstytucyi obecnej i hegemonii niemieckiej złagodniała; dla tego Niemcy nagle w sposób brutalny popierają ruchy narodowościowe w Węgrzech, mimo, że w Austryi przytłumiają je ciągle. Węgrzy mogą pomijać tę taktykę centralistów z politowaniem; wszelako mogą się też zapytać, czy nie lepiejby dzienniki wiedeńskie czyniły, uśmierzając narodowości w Austryi, a nie we Węgrzech. A podaje właśnie sposobność ku temu *Politik*. Widać z jej artykułów, że Czesi pragną zarzucić politykę bierną, byle im podano rękę. Jest to manifestacya godna uwagi. Bo ktokolwiekby wierzył w niezłomność konstytucyi austryackiej i w trwałość obecnych konstellacyj, tego jednak zaprzeczyć nie zdoła, że nie jest to normalny stan konstytucyjny, i że w danym razie mogą wyniknąć ztąd chwile krytyczne, gdy cała znaczna narodowość stoi zupełnie poza obrębem konstytucyi. Otóż zdaniem naszem, należy korzystać z tego pojednawczego usposobienia Czechów. Nie popieramy przesadnych artykułów zasadniczych, ani eksperymentalnej polityki ugodowej; ale jest przecie istotna różnica między utrzymaniem konstytucyi i obecnego porządku, a ignorowaniem upragnionych życzeń narodowych. Węgrzy to uznali, więc też zawarli ugodę z Chorwatami i wydali ustawę narodowościową. Otóż zważywszy, że w ogóle ruch narodowościowy w Austryi złagodniał, mimo, że miejscowo objawia się czasami burzliwie; że byt konstytucyi w Austryi jest stale zapewnionym — wypadałoby w Austryi pójść za naszym przykładem. Położenie panującego stronnictwa wiernokonstytucyjnego jest dzisiaj korzystniejsze niż dawniej; upadku obawiać się już nie może — dla tego powinno torować drogę w porozumieniu z Czechami, a to przedewszystkiem przez dzienniki, zamiast tanim kosztem wszczynać „hece“ przeciw Madziarom. Zajmujemy się sprawami czeskiemi, o ile nam na skonsolidowaniu Austryi zależy. Czesi ciągle są nieprzyjaźni Madziarom: myśl jednak, że uśmierzenie biernych i opornych żywiołów wewnątrz monarchii przyczyni się do powagi Austryi na zewnątrz, że w czasach takich jak obecne, niemałego jest znaczenia spotężnienie powagi monarchii naszej, ta myśl stłumia w nas wszelkie urazy drobnostkowe, które w ogóle w trzeźwem życiu politycznem miejsca mieć nie mogą.“

Ciekawą więc jest teraz rzeczą, jaki obrót rzecz cała weźmie; zdaje się atoli, iż wobec zbliżającej się w r. 1877 rewizyi ugody węgierskiej, Węgrzy pragną zjednać sobie Czechów, aby ich istotnie centraliści nie przeciągli na swoją stronę, bo wtedy mogłaby owa rewizya nie być dla Węgier pomyślną.

Z innych sejmów mało mamy do zapisania. Sprawa interpelacyi wywołana w sejmie styryjskim przeszła spokojnie w sejmie dolnoaustryackim; tam bowiem interpelował poseł Weitlif rząd co do uregulowania podatku gruntowego. Marszałek w pierwszej części interpelacyi znalazł przekroczenie kompetencyi sejmu, a namiestnik podzielając to zapatrywanie, odpowiedział tylko na drugą jej część. Nie wywołało to jednak żadnej burzy.

W sejmie styryjskim uchwalono prosić rząd za pośrednictwem wydziału krajowego o podział kraju na tyle okręgów sanitarnych, ile jest starostw. Liczne petycye stowarzyszeń nauczycielskich o zmianę postanowień emerytalnych i o wliczaniu lat służby, zostały odrzucone.

Ziemie Polskie.

W N. 95 *Peters. Wiedomostiej*, w korespondencyi pod tytułem: „Z krajów Słowiańskich,“ czytamy co następuje:

„Słowiańskie kraje zaczynają powoli zwracać na siebie uwagę. Niektóre rządy zaczynają przysłuchiwać się mowie, badać sposób myślenia i kierunek umysłów słowiańskich swoich poddanych i jeżeli jedno państwo, jak np. Austrya, stara się, jakby ich głaskać, za to drugie, jak np. Prusy, chwytają się najostrzejszych środków w celu ujarzmienia słowiańskiej narodowości. Ale tak głaskani, jak ciemiężeni, zarówno nie dowierzają wszystkiemu co jest niemieckie. Austro-Węgierscy Słowianie szczerze oddani teraźniejszemu Cesarzowi, niemniej wszakże nienawidzą niemieckich centralistów. Jedni zaś i drudzy ściśle się łączą w wspólnej myśli, jak być? I cóż z tej myśli wynika? To, że dla Słowian jedynem wyjściem, jedynym punktem oparcia, jedyną obroną przeciw niemieckiej przemocy jest Rosya. Z tem zgadzają się wszelkich odcieni stronnictwa, przyjazne i nieprzyjazne, biali i czerwoni. Bardzo niedawno jeszcze, w polskich zagranicznych gazetach nie można było znaleźć jednego słowa o Rosyi bez połajanek, zmiany faktów, egzageracyi i kłamliwych wywodów.

„Na każdym kroku zjawiało się najgrubsze, często umyślne skażenie prawdy, dzika nienawiść i zupełna nieznajomość naszych wewnętrznych spraw i stosunków. Teraz już tak nie jest. Wprawdzie i teraz kłamstwo i potwarz niejednokrotnie oburzają, co zdarzało się zwłaszcza w ostatnich czasach w rzeczy nawrócenia Unitów w Nadwiślańskich Guberniach, ale można też widzieć, jak bacznie polskie gazety śledzą bieg naszych interesów, wszelkie postanowienia rządu, znaczniejsze objawy społecznego naszego życia i działalności w dziedzinie nauki, literatury, artystyczności, przemysłu i działalności kolei żelaznych.

„Chociaż pod naciskiem opinii powszechnej, nie wszyscy i nie wszędzie ośmielają się jeszcze wypowiadać otwarcie sympatyę swoją dla Rosyi i mówić o nadziejach z niej wyczekiwanych, niemniej wszakże w niektórych gazetach (zwłaszcza w *Dzienniku Poznańskim*) często znaleść można rozumne i bezstronne uwagi o tem, jak koniecznem jest dla Polaków zbliżyć się do Rosyan i tylko na Rosyi przyszłe swoje pokładać nadzieje (!).

„Taki kierunek bardzo nie podoba się klerykalnej prasie, ale ta wywiera wpływ wyłącznie na arystokratyczne kółka, a i w tych liczba odstępców od klerykalno-ultramontańskich zasad każdodziennie się zwiększa.

„Jeszcze bardziej uskarża się na ten kierunek polskiej prasy prusko-niemiecka żurnalistyka. Ta, każde sympatyczne odezwanie się o Rosyi mianuje prawie zdradą. Strasznie się od niej dostaje *Dz. Poznańskiemu*, właśnie za jego rozsądny pogląd i zdanie, że rozdział Polaków z Rosyanami szkodliwym jest dla samychże Polaków, a prócz tego, że jest nienaturalnym, grozi niezawodną zagładą w przyszłości.

„Dziwna rzecz! Wszakże nie podlega żadnej wątpliwości, że my z Prusami nie tylko jesteśmy w pokoju, ale nawet w przyjaźni, zdaje się, że nie powinno być ani wzmianki o jakichbądź nieprzyjaznych między nami stosunkach. W praktyce wszakże rzecz się ma całkiem inaczej. Przytoczymy dwa lub trzy tylko fakta dostatecznie dowodzące, do jakiej drażliwości dochodzą pruskie władze, skoro tylko idzie o przyjazne usposobienie pruskich poddanych dla Rosyan.“

Tu cytuje korespondent naprzód podróż p. Działowskiego na zjazd archeologiczny w Kijowie, za co „prezes Towarzystwa naukowego w Poznaniu, Dr Libelt miał być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.“

Następnie fakt aresztowania w Krakowie na żądanie rządu Pruskiego, p. Habdank Malczewskiego, za jego anti-pruską, a pełną przychylności dla Rosyi broszurę.

Dalej opisuje fakt wywiezienia za granicę państwa pruskiego i wydanie władzom rosyjskim pana Olendzkiego, za otwarte wypowiadanie, tak w redagowanym przezeń dzienniku, jakoteż w towarzystwach, zdania o koniecznej potrzebie zbliżenia się do Rosyi i otwarte przyznawanie się, że jest jej stronnikiem.

Następnie dowodzi, że arcyksiążę Jan Salwator za napisanie broszury, w której (cytujemy słowa korespondencyi), „jak wiadomo, nadzwyczaj ostro wyraził nieprzyjazne swe uczucia dla Prus, a najprzyjaźniejsze dla Rosyi,“ na żądanie rządu pruskiego został ukarany.

O ile nam wiadomo, nie wszystko to jest prawdą. O powodach wydalenia p. Olendzkiego z granic państwa pruskiego, lub aresztowania autora broszury pod tytułem: *Baczność Słowianie!* nie tyle wiemy, żebyśmy się ośmielili o nich mówić, ale fakt pociągnięcia Dra Libelta do odpowiedzialności sądowej jest całkiem zmyślonym, w broszurze zaś arcyksięcia Salwatora czysto militarnej treści o „najprzyjaźniejszych uczuciach dla Rosyi,“ mowy nie ma.

Co do *Dz. Poznańskiego*, ten zapewne zauważy sam potrzebę odpowiedzenia na udzielone mu pochwały w sposób, na jaki rzucona nań potwarz zasługuje i w tem go wyręczać nie czujemy się w prawie.

W dalszym ciągu przytoczonych przez nas korespondencyj jest mowa o procesie Kirchmajera, o sprawie Ofenheima, a z kolei o nominacyi hr. Alfreda Potockiego w słowach: „Cesarz naznaczył na miejsce księcia Sapiehy, hrabiego Alfreda Potockiego, b. prezesa cislejtańskiego i jednego z najbogatszych właścicieli ziemskich Galicyi i naszych południowych guberni. Nowy marszałek nie należy do żadnego z tych stronnictw, które niepokoją Galicyę i burzą jej ludność; nawet Rusini, czyli tak zwana partya Sto Jurców poddają się chętniej jego wpływowi, jak czyjemu bądź, i pod tym względem wybór jego jest nader szczęśliwym. Nie łatwo mu wszakże będzie odpowiedzieć trudnemu zadaniu swego położenia. Hrabia Potocki przyjmuje żywy udział w sprawach kraju, ale za wielki to pan, pracować nie zechce, pracy zaś i kłopotu marszałek ma nie mało. Jako człowiek w bliskich bardzo stosunkach z dworem, mieszkał dotąd w Wiedniu, gdzie ma wspaniały pałac. Żona jego z domu księżniczka Sanguszko, odgrywa także ważną rolę w Wiedniu. Wychowywała się w Petersburgu(!) w Smolnym podobno Monasterze(!!) i nie zapomniała po rusku.“

„Mówią, że przyjął obowiązek marszałka dla tego tylko, żeby spełnić wolę Cesarza, lecz nie na długo. Zastąpić go zaś kim innym, nader trudno.“

„Urząd marszałka sejmu galicyjskiego pociąga za sobą wielką odpowiedzialność przed narodem i historyą. Od marszałka wymaga się nie tylko rozumu, ale także wielkiej energii i niezłomnej siły woli. Galicya już od lat kilku korzysta z praw autonomicznych, a jak mało dotąd na korzyść kraju zrobiono! Polacy i Rusini dowodzą krwią i obyczajem, że są prawdziwymi Słowianami. Umieją pięknie i dużo mówić, obmyślać tysiące projektów, i najużyteczniejszych inicyatyw — ale nic nie kończą. Niemożna powiedzieć, żeby się nic nie robiło, ale robi się nadzwyczaj powoli. Stosunki Polaków z Rusinami zawsze są naciągnięte. Stan miejskich i wiejskich samorządów wymaga często ściślejszych osnów i nowych ustaw prawnych opartych na doświadczeniu i istotnych potrzebach. Pijaństwo i loterya trawią lud, i całkiem oddają w ręce żydów. Żydzi tu strasznie się bogacą, a w południowej Galicyi, wielu z nich zawładało w charakterze właścicieli lub dzierżawców, najlepszemi majątkami. Oświecenie ludu pomimo znacznej ilości szkół idzie nadzwyczaj leniwo. We wszystkich tych kwestyach oddawna toczą się spory w sejmie, ale nic nie jest skończone i wszystko idzie po dawnemu“.

Korespondencya ta przedewszystkiem dowodzi, że Rosyan tyleż prawie interesuje, to co się u nas dzieje, ile nas, z tą tylko różnicą, że nas to interesuje jako stronę uciśnioną, Rosyan zaś jako stronę uciskającą. Cała też przytoczona przez nas korespondencya nie tyle chce w Rosyan, jak w nas samych wmówić, że mają wśród nas silne i najlepiej dla siebie usposobione stronnictwo; że mogą być jednostki jej przychylne za pieniądze, które im Rosya za to płaci, nie wątpimy, ale dalekiem to jest od jej silnego stronnictwa, a tem bardziej ogólnego w tym kierunku wyrabiającego się w naszem społeczeństwie zdania. Postępowanie z nami rządu pruskiego nie jest zapewne ani polityczne, ani godne cywilizowanego narodu, ale daleko jeszcze od oburzenia, jakie ono w nas wznieca, do przekonania, że rząd rosyjski i jego względem nas zamiary są lepsze. Tu i tam, czeka nas jedna i taż sama zagłada, a więc tu i tam bronić się tylko nam wypada postawą godną naszej przeszłości, to jest wielkim spokojem, wytrwałą nauką i pracą, oszczędnością, poprawą tego co w nas jest złego, a poszanowaniem wszystkiego, co po dziś dzień robi naród nasz godnym szacunku, nasze dzieje czystemi, naszą przeszłość bez plamy, a nasze usiłowania obrony przeciw obcej przemocy usprawiedliwionemi. Z taką bronią długo jeszcze cierpieć, ale też i długo walczyć możemy; nigdy zaś nie staniemy moralnie tak nisko, jakby sobie tego Moskale życzyć mogli, i jakbyśmy w istocie stanęli, przyjmując ich zgodę na dwóch przez nich wyznawanych dotąd zasadach, to jest albo caryzm z prawosławiem, albo nihilizm z zaparciem się Boga, i wszystkiego co ludzkie i zacne, a w obu razach z wyrzeczeniem się drogiej nam wiary, języka i narodowości.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 kwietnia. Wczoraj wrócił z Wiednia prezydent miasta Dr Zyblikiewicz.

— Książę Aleksander Czartoryski ofiarował 5,000 złr. na szpital dzieci w Krakowie. Hojny ten datek postawił Towarzystwo w możności dalszego prowadzenia budowy, która z powodu braku funduszów miała być wstrzymaną, przez cały rok bieżący.

— Bolesną donieść nam wypada wiadomość. Ulubieniec publiczności naszej zasłużony artysta dramatyczny Feliks Benda umarł dziś o 11ej przed południem. Od niejakiego czasu zapadał on na zdrowiu; zapalenie płuc nie pierwsze, przyprawiło go o śmierć. Benda był obecnie reżyserem teatru. Brak jego na scenie da się uczuć nietylko ze względu na wielkie zdolności i ujmującą powierzchowność, ale zarazem dla jego łatwego charakteru a przywiązania do desek teatralnych, na których od młodego chłopięcia wzrastał. Należy on do rodziny prawdziwie artystycznej, która wydała także Modrzejewską.

— Na wystawę sztuk pięknych przybyły nowe prace: Dyrektora Jana Matejki „Dzieci Jagiełły z owdowiałą królową Zofią i opiekunem biskupem Oleśnickim;“ Praszkowskiego „Piast;“ Jana Chełmińskiego „Ekonom“ i „Szczwacz ukraiński;“ Slendzińskiego „Dzieci nad źródłem;“ „Wysłobockiej „Pierwsze fijołki i kopia z Rembrandta.

— Jutro w wtorek od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się dziewietnasty publiczny odczyt docenta Uniw. Jagiell. Dr Teofila Ziemby: „Dzieje oświaty“.

— W sobotę w nocy znalazł policyant w rynku lornetkę składaną w oprawie rogowej.

— Wczoraj straż policyjna ujęła Macieja Masiaka, który skradłszy swej służbodawczyni w Skotnikach pieniądze i korale, uciekł ze służby.

— Skonfiskowane w zeszłym tygodniu numera *Gaz. Narodowej* i *Ojczyzny* zostały zwrócone; oczywiście po niewczasie, bo gazety nie mogą przerywać wątku spraw publicznych, lecz muszą numer zabrany zastąpić innym najpóźniej w ciągu 24 godzin. Konfiskata zaś *Dziennika Polskiego* została potwierdzoną przez sąd za umieszczenie treści protokółu spisanego z p. Wiktorem Wiśniewskim; ogłoszenie zaś dosłowne polecenia do odbycia rewizyi nie było uznane przez sąd za usprawiedliwiony powód zaboru. *Dz. Polski* donosi, że p. Wiśniewski ma wytoczony sobie proces o zakłócenie spokojności publicznej z § 297 u. k., ponieważ mają istnieć poślaki, iż prowadził dalej dzieło rozwiązanego Towarz. „Opieki Narodowej.“

— Donoszą nam, że d. 23 b. m. powiesiła się we dworze w Czechówce pod Świątnikami żona karbowego Maryanna Szklarzowa.

— **Żywiec** dnia 24 kwietnia.

Rada powiatowa na posiedzeniu dzisiejszem wybrała zastępcą prezesa Rady powiatowej X. Antoniego Antałkiewicza dziekana ze Slemienia; uchwaliła budżety dróg powiatowych na rok 1875; wysłuchała sprawozdania prezesa o niefortunnym zjeździe prezesów Rad powiatowych we Lwowie w celu naradzenia się nad zmianą ustawy drogowej; uchwaliła petycyę do Sejmu, ażeby prestacye drogowe według podatku były rozdzielone; nakoniec uchwaliła petycyę do Rządu, ażeby pobór rekruta gminami się odbywał, a komissya asenterunkowa w Żywcu nie odbywała swych czynności w domu, gdzie jest wyszynk trunków, co wielki nieporządek za sobą pociąga.

— Zakład sierot i ubogich w Drohowyżu ś. p. hr. Stanisława Skarbka, ma być wreszcie otwartym tej jesieni. Kuratorem jest hr. Karol Jabłonowski. Kuratorya rozpisuje już konkurs do 31go maja na posadę dyrektora zakładu.

— Zjazd lekarzy i przyrodników polskich naznaczony w tym roku we Lwowie na wrzesień, odbędzie się już d. 20 do 24 lipca. Wydział gospodarczy zjazdu rozesłał już zaproszenia; gdyby jednak kto z pominiętych, chciał wziąść udział w zjeździe, zechce się zgłosić do przewodniczącego w tym wydziale Dr Noskiewicza we Lwowie.

— Donieśliśmy już o pożarze w Bolechowie d. 22 bm. Naprzód przybył na pomoc starosta Doliński z tameczną strażą ogniową i czterema żandarmami a później straż ochotnicza ze Stryja z sikawką. Zgorzało 30 domów, między temi 10 piętrowych w rynku. Z pod gruzów wyratowano troje osób, z których dwoje lekko uszkodzonych, jedna zaś służąca niebezpiecznie. Ogień wybuchł w domu żydowskim, gdzie z powodu świąt żydowskich nie rozniecano wcale od kilku dni ognia.

— W Toruniu odebrał sobie życie d. 23 kwietnia wystrzałem z pistoletu Bolesław Trąmpczyński, syn niegdyś adwokata w Środzie; dwaj bracia jego polegli w powstaniu r. 1863.

— Nr 17 *Gazety sądowej warszawskiej* zawiera: „Postanowienia i rozporządzenia rządowe;“ — „Obecność obrońcy przy badaniu świadków;“ — „Pytania z praktyki kryminalnej;“ — „Jurisprudencya senatu kryminalna;“ — „Kronika cywilna i krymikalna;“ — Sądownictwo gminne;“ — „Korespondencya z Wiednia;“ — „Kronika zagraniczna;“ — „Przegląd bibliograficzny;“ — „Wiadomości bieżące krajowe;“ — Odcinek: Literatura i krytyka (dok.).

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 381 zawiera: „January Suchodolski“ (z drzeworytem);“ — „Kronika tygodniowa;“ — „Kronika zagraniczna“ J. I. Kraszewskiego; — „Przegląd polityki zagranicznej;“ — „Kaplica Śej Trójcy w Sulejowie (drzeworyt); — „Rysunki E. M. Andriollego: Jestem sam na świecie! (drzeworyt); — „Kronika paryska;“ — „Rysunki humorystyczne“ Kostrzewskiego (drzeworyt); — „Szachy;“ — „Rebus;“ — „O życiu umysłowem w Galicyi (dok.); — „Eli Makower,“ (powieść) przez Elizę Orzeszkową (c. d.); — „Emigracya ludów europejskich (dok.); — „Wspomnienia z pobytu w Indyach wschodnich“ (c. d.); — „Księżniczka wrzosów,“ powieść w dwóch tomach przez E. Marlita (d. c.).

— W piątek umarła w Wiedniu wdowa po jenerale i ministrze wojny bar. Eynatten, który w więzieniu odebrał sobie życie. Liczyła lat 59. Niegdyś opływała ona w dostatku i żyła w wielkim zbytku, nie odmawiając sobie najwyszukańszych wymysłów, tak iż ją obwiniano o przyczynę nieszczęścia męża. Pozostawiona z córką bez sposobu do życia, popadła w nędzę, tak, że przed parą laty policya musiała myśleć o daniu jej przytułku. Ztąd i owąd doszedł ją jaki datek, ale zaledwie, aby ją od głodu uchronić.

— Podczas rozpraw w sejmie pruskim nad ustawą o pozbawieniu duchowieństwa dotacyi, ks. Bismark przypomniał, że Pius VII nazwał był Napoleona I *comediante*, na co mu był tenże odpowiedział *tragediante*, Otóż Alfred de Vigny w dziele swojem: *Souvenirs de grandeur militaire* opowiada, co o tem zasłyszał. Paź jeden Napoleona, którego gdy zastał Cesarz, nie mając innego wyjścia, ukrył się za kotarę, był mimowolnym świadkiem rozmowy Papieża z Cesarzem w r. 1804. Cesarz z wielką zręcznością starał się skłonić milczącego Piusa do sojuszu i malował mu korzyści dla kościoła, jeśliby Papież przeniósł stolicę swoją do Paryża, prawdziwej stolicy świata i był tam w sferze kościelnej najwyższym duchownym pasterzem, urządził się według swojej woli, a zostawił Cesarzowi, jako wodzowi i politykowi, wszystkie ciężary wojny i polityki, robiąc go swoim żołnierzem papieskim i aby tylko broni jego błogosławił. Pius westchnął i jakby tylko myśl swoją chciał sobie samemu powiedzieć, szepnął słowo *Comediante*. Napoleon popadł w straszny gniew, miotał na starca pogróżki i krzyknął, że tylko od niego, potężnego Cesarza, i od przykładu jego i postępowania, zawisł byt kościoła, a kiedy skończył, Papież znów westchnął ale głośno, uśmiechnął się z goryczą i wymówił znów jedno słowo: *Tragediante*. Na to Cesarz rozdrażniony do najwyższego stopnia, wpadł w szał, rozbił wazon porcelanowy, tupał nogami, potem mruczał gniewnie, a wreszcie jakby w monologu wymówił, że zrozumiał potężne uznanie, wyrażone w tych dwóch słowach.

— Wypadek śmierci dwóch aeronautów we Francyi poruszył pióra wszystkich uczonych, którzy jednak przedtem mało się odzywali w tym przedmiocie, lubo wyprawy napowietrzne odbywają się często, czy to jako widowisko, czy w celach naukowych.

Parville ogłasza w *J. des Débats* uwagi nad wypadkiem śmierci Sivela i Croce-Spinelli. Z nich wyjmujemy niejakie szczegóły, jak również z uwag aeronauty Viollet-le-Duc ogłoszonych w *Le XIX Siècle*.

Przedewszystkiem obaj zgadzają się na to, że barometr zaledwie do 2,000 metrów wysokości daje miarę prawdziwą mniej więcej tej wysokości, ale potem niknie wszelka rachuba, bo nawet z kilku jednakich barometrów każdy inaczej pokazuje. Obaj więc przypuszczają, że „Zenit“ wzniósł się może dużo wyżej nad 8,000 metrów, lecz aeronauci nie byli w stanie ani obliczyć to na barometrach, ani też zdać sprawy o tem, co się koło nich dzieje, bo człowiek w takiej wysokości traci jasność umysłu, często pamięć a zwykle władzę w ciele. Zresztą nie na każdego człowieka jednako wpływa powietrze rozrzedzone, najsilniej uderza krwistych, najsłabiej choleryków. Nie wszystkie nadto fenomena dadzą się sprawdzić, ani też wykazać dokładnie działalność nerwów w stanie odrętwienia. Na stan zdrowia aeronautów wpływa także gaz balonu, gdy go wypuszczają, chcąc się zniżyć; wtedy bowiem nastaje zaczadzenie. Także stan powietrza wpływa na zdrowie, jego temperatura, kierunek i siła wiatru, stopień wilgoci, wpływ promieni słonecznych, a wreszcie stosunek biegu, balonu to jest kierunku wiatru do kierunku igły magnesowej. Wszystkie te pytania nie zostały zbadane należycie, niektóre z nich wcale nie.

Nie było dotąd wypadku śmierci aeronautów w skutku wpływu rozrzedzonego powietrza, ale już Coxwell i Glaisher omało nie padli ofiarą w wysokości 7,000 metrów. Glaisher nie mógł już ruszyć obu rąk, głowa mu opadła, choć zachował jeszcze przytomność, Coxwell chciał go ocucić, a gdy sam nie mógł ruszyć już ani ręką ani nogą, przyczołgał się do sznura klapy i uchwyciwszy go zębami, sprowadził spadek balonu. Już w r. 1874 Croce-Spinelli zasłabł na 5,000 metrów, ale trzeźwiąc się wdychaniem kwasorodu z bańki, zaledwie doszedł do 7,000 metrów. Sivel lepiej się trzymał, ale spuszczając się dostał zawrotu i drżączki oraz uczuł zimno silne. Tissandier utrzymuje, że zemdlał dopiero na 8,000 metrów, lecz nikt nie może być pewnym, czy nie dosięgli wyżej. Bert posiada pracownię chemiczną w Sorbonie i w niej izbę żelazną do rozrzedzania powietrza. Croce przed lotem swoim w r. 1874 poddał się próbie powietrznej. Na 300ᵐ barometru, co odpowiada 7,500 metrom wysokości nad poziom morza, Croce miał już usta sine a jedno ucho prawie czarne; jedna dawka kwasorodu przywróciła go do stanu normalnego. Otóż jeźli w balonie „Zenit“ nie pochwycił Croce bańki z kwasorodem, nie mógł się już uratować. Sivel silniejszy, wytrwał lepiej w skrzyni żelaznej Berta, ale już na 6,000 metrów słabnął.

Bert dowodzi nadto, że nagła zmiana gęstości powietrza może być zabójczą. Dlatego nurki i robotnicy przy naprawie okrętów nieraz giną nie w wodzie, lecz po wydobyciu ich na powietrze. Z tego wszystkiego wnosi Parville, że człowiek nie może dojść do szczytu Himalai albo Gawriszanki, która dochodzi 9,000 metrów, chyba gdyby ciągle połykał kwasoród. Najwyższą wysokością, w jakiej człowiek oddychać może, jest 6 do 7,000 metrów, a to stosownie do usposobienia człowieka.

Viollet-le-Duc powiada, że już na wysokości 4,000 metrów wszelka porządna praca umysłowa jest uciążliwą, traci się pamięć i uczuwa się ból serca, a powyżej tej miary traci się wszelką możność myślenia logicznego, owszem, owłada człowiekiem zwykle zobojętnienie; czasem uczucie to owładnie już na 4,000 metrów; jest to usposobienie do samobójstwa wiodące, a przynajmniej niema się ochoty ratowania się. Być więc może, iż Sivel i Croce nie dbali o najprostsze środki ratowania się.

Z tego wszystkiego wynika, że człowiek niemoże nawet dosięgnąć najwyższych szczytów gór, nie dopiero iść w zawody z wiatrami i chmurami.

— Telegram z Nowego Jorku z d. 24 bm. donosi, że w Nowym Orleanie zgorzały trzy parowce, przyczem wiele osób straciło życie.

Teatr. Jutro we wtorek dnia 26 kwietnia, komedya w 1 akcie wierszem oryginalnie przez p. Artura Bartelsa napisana: *Goście*; komedya w 1ym akcie Alfreda de Musset, przełożył Stanisław Kremer: *Bettina* i komedya w 1ym akcie z francuskiego przez Aleksandra Dumas'a (ojca) i Eugeniusza Nus: *Zielony szal*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 24 i 25 kwietnia pogoda; termometr d. 24 doszedł do 6·6 od 0·0, zaś dnia 25 do 9·6 od — 1·7 R. Barometr zwolna opada; dnia 26 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 329.86, termometru — 0·4 R. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 27 kwietnia: Śgo Anastazego papieża i Śej Teofili panny.

TEATR. Trzy jednoaktowe komedye widzieliśmy pierwszy raz na naszej scenie w sobotę, z tych jedna polska, dwie inne z francuskiego. Choć zaś dyrekcya teatru zostawiła polską komedyę na koniec przedstawienia, jako zamknięcie widowiska, my o niej naprzód powiemy nieco:

Znany z swoich wesołych i satyrycznych wierszy p. Artur Bartels napisał dla tutejszego teatru komedyę wierszem w jednym akcie p. n. „Goście.“ Jest coś, co w niej przypomina myśl komedyi Sardou *Nos Intimes*, ale nasi „Goście“ nie tylko, że to postacie polskie, ale przytem natrętni przyjaciele domu nie tyle mają się ku gospodarzowi, ile raczej ku jego córce. Są to więc konkurenci, z dodatkiem ojców, a szkoda, że z pominięciem matek, które wprawdzie rozszerzyłyby komedyę, aleby wykończyły obraz. P. Bartels krótko się sprawia ze swoimi konkurentami, raz tylko każe każdemu z nich popisywać się, jednemu z poetycznym zapałem, drugiemu z muzykalną fantazyą, trzeciemu z filozoficznemi na świat poglądami, które go przedstawiają jako egoistę, co tę brzydką wadę charakteru usiłuje pokryć płaszczem mądrości, a usprawiedliwić doktryneryną, czwartego robi gapiem, jakiego przykład ledwie na scenie spotyka się np. w Placydzie Fredry syna, a wreszcie wchodzi tam jeszcze wyborna postać rotmistrza na odstawce, jakiego można tylko było spotkać na Litwie, a jest on odmienny, choć również typowy, od rotmistrza z Galicyi w Huzarach Fredry. Gospodarz trapiony przez swoich gości, pozbywa się bez wahania siostry swej, która łapie huzara, a wreszcie po dłuższych ceregielach oddaje córkę kuzynkowi, dla miłego tylko spokoju, byle się pozbyć gości.

Założenie i rozwiązanie w jednym akcie. Dla tego musiał się wyrzec autor korzystania z wielu nasuwających się epizodów, a nawet sytuacyj; pośpiech był konieczny, ale też zyskała na tem komedya, żywo ruszająca się i w każdej scenie decyzyę zamykająca, a *vis comica*, którą autor w żywym posiada stopniu, ani na chwilę nie tylko go w dyalogu, ale nawet w monologu nie odstąpiła. Komiczność też leży istotnie więcej w dykcyi niż w sytuacyach dość wszechstronnie wyczerpanych, tak, iż chcąc na tem tle jeszcze zająć słuchacza, trzeba do niego przemawiać tym dosadnim i satyrycznym językiem, który nam przypomina formą i treścią Satyry Krasickiego. Osobliwie też w monologach p. Bartelsa żywcem przypomina się nam biskup Warmiński.

Te wszystkie wspomnienia nasuwające się nam to z Sardou, to z obu Fredrów, to z Krasickiego, nie świadczą, aby autor brał z nich kopie, czy to sytuacyj, czy osób, lub formy; lecz któremuż z podróżników, gdy się poi

pięknym widokiem, nie przychodzi wspomnienie innego dawno widzianego krajobrazu, z którym dzisiejszy nie ma wprawdzie podobieństwa, bo lecz mimowoli w umyśle jego rodzi bezwiednie *associatio idearum*?

„Goście“ żadnego socyalnego nie rozwiązują pytania, chociaż nieraz mimochodem doraźną dają na nie odpowiedź: jak np. Spokojnicki w kilku słowach i jednem machnięciem ręki odmalował przyszłość pożycia domowego swojej siostry i rotmistrza; albo jak teorye filozoficzne jednego z konkurentów od razu jego samolubstwo wyświeciły; ale widz niema nawet czasu zastanowić się nad tendencyą albo architektoniką komedyi, bo śmiech go owładnąwszy od pierwszej sceny, już go nie opuści aż po spadnięciu zasłony.

Autor hucznie wywoływany kłaniał się z loży, a czy jemu, czy pannie Henemanównie dostały się bukiety rzucone na scenę już opuszczoną — niechaj oboje o to spór wiodą. Wiemy, że p. Bartels, jako człowiek grzeczny a skromny, ustąpił, ale i panna Henemann ma do nich prawo, bo gdy ją powitano oklaskami za pierwszem ukazaniem się na scenie, to chciano dać jej już poznać, że obchodzi publiczność jej benefis.

Komedya Alfreda Musseta, przekładu p. Stan. Kremera, „Bettina,“ jest prawdziwym dramatem, bo chociaż nie kończy się trucizną albo pistoletem, jednak maluje upadek człowieka, któremu miłość pozwoliła wyrwać się z objęć świata, ale nie zdołała go wstrzymać od powrotu do niego, chociaż w tym powrocie przedzierając się przez głogi i przeprawiając się przez kałuże zostawił po drodze szmaty ze swego majątku, serca i honoru, uniósłszy zbłocone i poszarpane ich resztki.

„Zielony szal“ Dumasa ojca należy do tych drobnostek, na których pisarz ten kładł więcej imie swoje niż rękę. W tem jednem tylko możnaby go sobie wyobrazić autorem tej komedyjki, że uwieńcza złamanie słowa, przemytnictwo, a małżeństwo kojarzy na podstawie pasportu policyjnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Chociaż sprawa belgijska straciła pierwotną swą groźność, to jednak zupełnie załatwioną jeszcze nie jest, a niektóre dzienniki niemieckie, bądź nienawiścią do rządu belgijskiego wiedzione, bądź z chęci przysłużenia się kontrminie berlińskiej ciągle jeszcze ją odświeżają, z czego na giełdzie berlińskiej w interesie dążności do zniżenia kursów umieją zręcznie korzystać.

Okoliczność ta wstrzymywała też i giełdę wiedeńską przez cały ciąg ubiegłego tygodnia w zapędach do zwyżki. Przyczyniały się przytem do umniejszenia liczby tranzakcyj giełdowych święta izraelickie, tak, że w obec takich niepomyślnych wpływów na usposobienie giełdy wiedeńskiej, mało skutkowały rozgłaszane wieści, że oziminy w Węgrzech zdrowo wyszły z zimy, że się tam kolosalnego żniwa, wielkiego exportu, a za niemi i znacznej konsumcyi, a stąd znów skutecznego zasiłku pracy produkcyjnej spodziewać można. Wieści takie byłyby w innym czasie mogły podnieść kursa, obecnie broniły tylko od większego ich zniżenia.

Wywodów, w jaki sposób żniwo węgierskie przyczyni się do dobrobytu powszechnego, słuchano tem obojętniej, że w obec niezałatwionej dotąd kwestyi taryfów zbożowych na kolejach, nikt przewidzieć nie może, czy węgierskie zboże nawet w razie rzeczywiście dobrego żniwa, współzawodniczyć będzie mogło ze zbożem rosyjskiem.

Mamy więc w ogólności małą zniżkę w ubiegłym tygodniu do zaznaczenia. W papierach przewodnich różnych kategoryj nastąpiły następujące zmiany kursów: Renta papierowa spadła z 70.65 na 70.60, srebrna i losy pożyczkowe pozostały przy kursach przeszłotygodniowych. Akcye Zakładu kredytowego podniosły się z 234 na 237. Akcye kolei państwa spadły z 302.50 na 301.50, a lombardy 144.50 na 140,50. — W demizach i walutach zaszła także zniżka mało znacząca. Srebro z 103.50 na 103.30.

Wyjątkiem fenomenalnym w Wiedniu był bilans banku austro-egipskiego, wykazujący niezwykły na te czasy zysk czysty. Ale cały ten bank jest wyjątkowym. Wśród zmienności stosunków, wśród których odbywają się jego operacye, wszelkie tranzakcye jego są więcej grą hazardowną, niż regularnemi czynnościami bankowemi. Dla tego też nie rozdziela w tym roku niezmiernego czystego zysku, jaki mu się w wysokości 51% osiągnąć udało, między akcyonaryuszy, ale w przewidzeniu, że go znów łatwo znaczne straty spotkać mogą, przeważną część zyskanej kwoty przenosi do rezerw. Wyjątkowość położenia tego banku była też przyczyną, że tak świetny rezultat tegorocznego powodzenia jego, wpłynął tylko bardzo mało na ogólny kurs akcyj banków wiedeńskich.

W sprawie taryf zbożowych na kolejach odbyła się w ministerstwie handlu w Wiedniu narada między reprezentantami rządów węgierskiego i przedlitawskiego a reprezentantami kolei żelaznych, która jednak do stanowczych rezultatów nie doprowadziła.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych Galicyi i W. Ks. Krakowskiego odbędzie się d. 30 kwietnia. Wylosowane będą obligacye z funduszu krakowskiego na 31,000 złr. m. k.; z funduszu Galicyi zachodniej na 306,000 złr. m. k.; z funduszu Galicyi wschodniej na 531,000 złr. m. k.

Przyjechali do Krakowa od dnia 24 do 25go kwietnia.

HOTEL POLLERA: Ludwik Ehlert z Hanoweru, L. Walbaum z Hanoweru, Józef Frey z Wiednia, Józef Mycielski z Poznania, Franciszek Pollak kupiec z Jasła, Józef Nowak z Płocka, Aleksander Świętochowski prof. z Warszawy, Ludwik Meiler z Berna, B. Schlesinger z Gliwic, Konstanty Miller z Warszawy, S. Zwillinger z Opawy, Fryderyk Weiss z Wiednia, Ernest Pfleiderer z Wiednia, Dr E. Reben z Przemyśla, Józef Gorczyński wł. d. z Kongresówki, Dr Kazimierz Sakowicz z Rosyi, Alfred Weiss z Berna, Gustaw Steeb nadporucznik z Wiednia, N. Soebkoli z Rosyi, Ernestyna Głowacka ob. ze Lwowa, Zygmunt Hanke z Ung-Hradisch, A. Kletzel ob. z Wrocławia, J. Rulikowska ob. z Kongresówki, W. Rühl z Wiednia, R. Pfander z Wiednia, Ernest Runge z Berlina, Juliusz Unger kupiec z Andrychowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Karol Wenda wł. dóbr z Kongresówki, Jan Zażycki z Kongresówki, Franciszek Lipiński z Sohran, Józef Machowicz z Tarnowa, Teodor Gabryelski z Ryglic, Józef Żywicki wł. d. z Biskupic, Bronisław Średnicki wł. dóbr z Kongresówki, Maksymilian Dzięgielewski wł. dóbr z żoną z Ochoczy, Filip Karch z Darmstadtu.

HOTEL SASKI: Marya Zaborowska ob. z Warszawy, Jan hr. Stadnicki z Galicyi, Karol Sosnowski z Tarnowa, Stanisław Lipkowski z Podola, Władysława Guowska wł. dób z Poznańskiego, Józefa Krasicka wł. d. z Poznańskiego, Edward Sawicki ze Lwowa, Wilhelm Wierzbowski z Warszawy, hr. Włodzmierz Dzieduszycki właś. dóbr z Galicyi, Fr. Stinkin z Norynbergii, Karol Frycz z Kongresówki.

Nadesłane.

Prezes Resursy Miejskiej w Krakowie.

Z podstawy § 4 Statutu obowiązującego, ma honor zaprosić na nadzwyczajne zgromadzenie wszystkich Członków Stowarzyszenia, w lokalu Resursy pod L. 431 w Małym Rynku zajmowanym, w przyszłą sobotę to jest dnia 1 maja r. b. o godzinie 8ej wieczór odbyć się mające.

Porządek dzienny: *a)* Odczytanie sprawozdania Komisyi kontrolującej z wydatków za rok ubiegły; *b)* Wybór jednego Członka do Komitetu; *c)* Zmiana lokalu i *d)* przyjęcie nowych Członków.

Kraków dnia 26 kwietnia 1875.

Józef Kiciński.

Nadesłane.

Kuryerek księgarski

Dwutygodniowy A. Nowoleckiego w Krakowie.

Kuryerek księgarski dwa lub trzy razy na miesiąc w pismach tutejszych pomieszczany, a w razie potrzeby i częściej pod pewnym względem przedstawiać będzie ruch piśmienniczy; obejmować bowiem będzie wszelkie nowe dzieła przez różnych wydawców w obieg puszczane. Wszystkie te dzieła ogłaszane, są do nabycia w spomnianej wyżej księgarni.

Schlosser T. K. Historya XVIII i XIX wieku, do upadku cesarstwa francuskiego Tom I zeszyt 1, 2, 3, prenumerata za każdy zeszyt złr. 1 c. 65; Warszawa 1875.

Szekspir Wiliam. Dzieła dramatyczne, Wydanie ilustrowane ozdobione 545 drzeworytami, przekład Stan. Koźmiana, J. Paszkowskiego i L. Ulricha z dodaniem życiorysu poety i objaśnień pod redakcyą I. J. Kraszewskiego; Warszawa 1875 zeszyt 1, 2, 3 już wyszedł. Prenumerata z góry za zeszyt 1 i ostatni złr. 1, dalsze po c. 50.

Tatomir L. Przegląd podróży i odkryć w świecie artystycznym, z powodu drugiej austryacko-węgierskiej wyprawy artystycznej z I. 1872—1874; Lwów 1875 złr. 1.

Wajgiel Leopold. Szkodniki naszych pól, ogrodów i lasów, sprzętów domowych i t. p. ze szczególnym uwzględnieniem szkodliwych owadów z 8 tablicach kolorowanemi; Lwów 1875 złr. 2 c. 50.

Zacharyasiewicz Jan. Sumienny konkurent, Studyum karnawałowe; Warszawa 1875 złr. 1 c. 50.

Buckle Henry Thomas, Miscellaneous and posthumous works in three volumes, oprawne złr. 37 c. 80.

Becquerel M. et E. Élements de physique terrestre et de météorologie złr. 6 c. 90; Paris.

Guerin Léon, Qui donne aux pauvres prête a Dieu, c. 80; Paris.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 24 kwietnia. *Journal de Bruxelles* zapewnia, że ks. Hohenlohe wprost z polecenia ks. Bismarka kazał prosić redakcyę *Journal des Débats*, aby z większem umiarkowaniem postępowała w swoich uwagach nad notami niemiecko-belgijskiemi. (*Nordd. allg. Ztg* nazywa już nawet *Journal des Débats* klerykalnym! John Lemoinne został jezuitą! *Red. Cz.*)

Bruksella 24 kwietnia. *Echo du Parlament* donosi, że biskup w Liège pomimo przedstawień tamtejszego burmistrza nie zakazał procesyj jubileuszowych.

Bruksella 25 kwietnia. *Echo du Parlament* zbija artykuł *Journal de Paris*, który usiłował wykazać, że neutralność belgiska jest tylko fikcyą i nie przyznaje, żeby Francya cofnąć chciała rękojmię daną względem neutralności belgijskiej. Dziennik ten zwraca uwagę, że zachowanie się Anglii w sprawie luxemburgskiej i w przededniu wojny w r. 1870 dostatecznie wykazało, że rękojmi neutralności Belgii nie uważa za martwą literę. *Indépendance belge* mniema, że wspomniany artykuł *Journal de Paris* wyraża tylko zapatrywanie osobiste.

Paryż 23 kwietnia. *Journal de Paris* mówi: Położenie Europy jest tego rodzaju, że rękojmia neutralności Belgii stała się zupełnie fikcyjną. Francyi na długo nie można wcale brać w rachubę, Anglia zaś dawnych czasów już nie istnieje. Anglia wolno-handlowa poprzestaje na sprzedawaniu i kupowaniu.

Paryż 24 kwietnia. Wykazy urzędowe dostawy i wyprowadzania koni za granicę sprawdzają, że weszło do Francyi w latach 1872, 1873 i 1874 mniej koni, aniżeli wynika z przecięcia przed rokiem 1870, a daleko więcej ich wyprowadzono z kraju. W ciągu pierwszych trzech miesięcy 1875 r. wprowadzono do Francyi 3590 koni, a wyprowadzono 5604. Dalej dowodzą wykazy statystyczne, że Niemcy więcej wykupiły koni francuskich, niż Francya niemieckich.

Rzym 23 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu odczytano wielką liczbę petycyj biskupów i innych księży z żądaniem, aby Senat nie przyjął art. 11go ustawy poborowej, który uznaje wszystkich kleryków za obowiązanych do służby wojskowej. Poczem obradował dalej Senat nad projektem kodeksu karnego.

Rzym 24 kwietnia. Poseł niemiecki Keudell przybył dziś do Florencyi. Królewicz Humbert jedzie z żoną do Florencyi, a później przybędzie tam prezes ministrów Minghetti. Wkrótce odbędzie się u ministra skarbu zebranie deputowanych większości parlamentarnej, aby w porozumieniu z Minghettim ułożyć program prac parlamentarnych.

Rzym 24 kwietnia. *Osservatore Romano* rozbierając dokumenta dyplomatyczne ogłoszone świeżo przez *Nordd. allg. Ztg*, pisze: Nie potrzeba wskazywać, że podobny dowód (korespondencya Bismarka z Tauffkirchenem) małą posiada wartość. Nikt niemoże zapomnieć, że dzienniki już wtedy zajmowały się tą sprawą, w której raporta hr. Tauffkirchena wywołały zamęt, a ks. Bismark nadaremnie usiłował go teraz wznowić. Raporta Tauffkirchena znajdują najświetniejsze zaprzeczenie w piśmie kardynała Antonellego do biskupa Kettelera.

Florencya 23 kwietnia. U królewiczostwa Pruskich byli dziś w odwiedziny W. Ks. Marya Rosyjska (Strogonowa), dowódzca załogi florenckiej jenerał Mezzacapo, tudzież syndyk miasta.

Londyn 23 kwietnia. Bióro Reutera ogłasza odezwę dziś wydaną wicekróla Indyj. Pozbawia ona Gajkowara Barody rządów, oraz odsądza go i jego dzieci od wszelkich ztąd wypływających praw i przywilejów; naznacza Gajkowarowi miejsce wskazane do pobytu i poleca wypłacać mu wraz z jego rodziną stosowną roczną pensyę. Komisarze nie mogli zgodzić się na wyrok, ale i rząd nie opiera swojego postanowienia na raporcie komisarzy, lecz tłumaczy je złemi rządami i nieudolnością Gajkowara. Baroda odzyska napowrót swoje rządy niezawisłe, a wdowie poprzedniego Gajkowara wolno będzie przybrać za syna jednego z członków rodziny Gajkowara, któremu powierzone będą rządy. Dopóki zaś to nie nastąpi, Mado Rezao ma zawiadywać krajem jako pierwszy minister pod kontrolą umyślnie wyznaczonej komisyi angielskiej.

Londyn 23 kwietnia. W Izbie niższej sekretarz stanu spraw indyjskich lord Hamilton zapytany przez Brockshwita, potwierdza wiadomość, że Gajkowar Barody przymusowo został wydalony z kraju, i dodaje, że wicekról Indyj usunął go przez proklamacyę. Na dalsze zapytanie oświadcza tenże podsekretarz stanu, że nic nie wie o tem, aby rezydent angielski w Mandalay, stolicy Birmy, prosił o dodanie mu straży osobistej. Rząd spodziewa się przywieść układy z Birmą na drodze pokojowej do skutku; w przeciwnym zaś razie rząd indyjski gotuje się do działania w miarę okoliczności. — Hartington zapowiada wniesienie rezolucyi dla usunięcia anormalnych stosunków między Izbą niższą a dziennikarstwem, poczem Sullivan oświadcza, iż w takim razie nie wniesie wykluczenia dziennikarzy z trybuny. Następnie uzasadnia Kenealy swój wniosek względem ustanowienia komisyi śledczej z powodu procesu Tichborna.

Madryt 22 kwietnia. Poseł angielski Layard odmówił przyjęcia przedstawienia pastorów protestanckich o małżeństwie cywilnem, z powodu, iż takowe było napisane po niemiecku, nie zaś po hiszpańsku albo po francusku.

Madryt 23 kwietnia. Mylną jest wiadomość, jakoby poseł angielski Layard odmówił przyjęcia przedstawienia pastorów protestanckich o małżeństwie cywilnem. Zapewniają, że Rances prawdopodobnie pojedzie do Rzymu, ponieważ są sprawy, które tego wymagają.

Santander 24 kwietnia. Nowy nuncyusz papieski jadąc do Madrytu, przybył tutaj.

San Sebastian 24 kwietnia. Jak słychać, mają wkrótce przybyć do Zarauz statki niemieckie, aby otrzymać zadośćuczynienie honorowe co do sprawy „Gustawa“.

Ateny 24 kwietnia. Poseł grecki w Paryżu Konduriotis przybył tu niespodziewanie i miał posłuchanie u króla. Dzienniki różne z tego powodu wyciągają wnioski. W stolicy i na prowincyi panuje spokój i porządek.

Nowy Jork 24 kwietnia. Telegram z Kuby donosi, że pod Lazerieces, główną kwaterą Valmasedy, zaszła utarczka; powstańcy byli pobici i stracili 70 zabitych. Powstańcy pustoszą powiat Sagua.

Baroda 22 kwietnia. Gajkowar tutejszy uprowadzony stąd został dzisiaj pod strażą żołnierzy europejskich do Allahabadu. Słychać, że będzie on uwięziony w Czunarze.

List nasz wiedeński, lubo się trudni tylko sprawą, jaką w dziennikarstwie wiedeńskiem wywołała groźba odjęcia dziennikom debitu pocztowego w Węgrzech, wyczerpnął prawie zupełnie ostatnie wiadomości ze stolicy. Zajęcie bowiem całe zwrócone było w niedzielnych dziennikach na stosunki z Węgrami, naturalnie obok szczegółów z podróży cesarskiej, która ciągle dalej wskazanym postępuje programem i równym zapałem ludności się odznacza.

Presse wiedeńska podała niejakie wyjaśnienia stosunków Prus z Watykanem, którym *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza. *Presse* twierdzi, że stanowisko Papieża zmieniło się wprawdzie, lecz nie jak mówił Bismark, w skutku jednak soboru watykańskiego, ale w skutku pozbawienia go władzy świeckiej. Wpływ zaś Papieża wzmógł się przez prześladowanie kościoła w Niemczech, bo kto nie chce stanąć po stronie nieprzyjaciół kościoła, musi stanąć w jego obronie. Nie ze względu na sobór zmienił się stosunek Prus do Papieża, ale powodem tego był sam Bismark. Przez pośredników swoich upraszał Papieża, aby wpływem swoim nakłonił Francyę do pokoju, właśnie kiedy wojna wrzała. Papież niemógł nieprzyjąć misyi pokojowej, ale Bismark sądził, że ma odtąd Papieża na zawołanie. Kiedy się utworzyła w sejmie pruskim partya środka, nic o tem w Rzymie niewiedziano, a ponieważ centrum zażądało opieki dla Papieża, Bismark prosił Antonellego, by wpływem swoim sprawił, żeby rząd był wolnym od kłopotów, jakie mu centrum gotuje. Kardynał odpowiedział, że mu ta cała sprawa jest obcą, ale ubolewa nad kłopotami, jakie ona gotuje rządowi pruskiemu i przytoczył na poparcie stanowiska swego, iż podobnie rząd angielski prosił Papieża o wzięcie strony jego przeciw Irlandczykom, lecz Pius IX stanowczo odmówił. Tymczasem albo Tauffkirchen mylnie wytłómaczył Bismarkowi ubolewanie Papieża nad kłopotami rządu pruskiego, albo też umyślnie w Berlinie puszczono wiadomość, że Papież nagania zachowanie się centrum, gdyż kilku członków tego stronnictwa wypytywało się u osób mających styczność z Watykanem, lecz zapewniono ich, iż Papież nie miesza się w sprawy wewnętrzne. Żaden zaś z członków centrum nie zgłosił się wprost do Papieża.

Nordd. allg. Ztg przyznaje, iż Bismark zgłaszał się do Papieża, aby skłonić rząd Gambetty do zawarcia pokoju, ale z tego nie wynika, aby chciał kanclerz używać Papieża dla innych celów swoich, zwłaszcza, że kanclerz przekonał się, że Papież nie wywiera żadnego wpływu na Francyę, chociaż starał się przez biskupów uczynić naród francuski przystępniejszym usposobieniu pokojowemu. Co do korespondencyi dyplomatycznej w tej sprawie, ograniczyła się ona tylko na ogłoszonych przed parą dniami notach i treści raportu Tauffkirchena (p. *Czas* poprzedni).

Otóż zaprzeczenie urzędowego organu pruskiego pomija najwyraźniejszy zarzut zrobiony Bismarkowi, iż chwalił się w izbie, że Papież naganił postępowanie centrum sejmu berlińskiego, co się okazało nieprawdą.

Zauważyliśmy juz na tem miejscu, że w ostatniem przemówieniu ks. Bismarka w Izbie wyższéj przy rozprawach nad tak zwanem *Brodkorbgesetz*, były niektóre ustępy, któreby naprowadzały na domysł pewnego zbliżenia się kanclerza do prawicy zachowawczéj, wprawdzie nie jako do takiéj, lecz jako do protestanckiéj. Owóż piszą nam teraz z Berlina. „Ks. Bismark zamierza z pewnością zwrócić się na prawo, i zbliżyć do konserwatystów, których z takim hałasem porzucił w jesieni 1870 r. Narodowcy liberalni przebudzą się wkrótce ze złotych swych marzeń. Kanclerz, co nieulega wątpliwości, porozumiewa się już z przywódzcami stronnictwa konserwatywnego, i w krótkim czasie można oczekiwać ciekawych rzeczy. Ale czy rząd, który stara się właśnie parlament na nowo uorganizować, a zostaje w zapasach ciągłych z trzecią prawie częścią ludności, może myśleć na prawdę o wielkiéj i zawsze niebezpiecznéj wojnie? Pytanie to zdaje się zbytecznem.“

Nordd. allg. Ztg zaprzecza, aby Uebel pokazywał dyrektorowi policyi w Bruxelli list arcybiskupa Darboy, gdyż opuścił on już Brukselle w lipcu 1873 r., a pierwsze zawiadomienie rządu francuskiego o zamachu Duschesna nastąpiło we wrześniu. A zatem nie Uebel zgłaszał się do dyrektora policyi, lecz inny urzędnik pruski. Tu nie szło jednak o nazwisko urzędnika, bo wszystko jedno, czy on Uebel czy Post, dość, że urzędnik ten produkował list podrobiony Arcybiskupa.

Biskup Paderborski ma wyznaczone sobie miasto Minden na mieszkanie.

Jak daleko sięga wolność druku w Prusach? Expedytor *Germanii* pytany był w sądzie kryminalnym we czwartek o autorów różnych artykułów, chociaż według ustawy pruskiej redaktor jest odpowiedzialny. Ponieważ zaś zeznał, że w redakcyi jest książka imiona korespondentów zawierająca, przeto nazajutrz przyszła policya dla zrobienia rewizyi. Redaktor *Germanii* ogłasza jednak, że nauczony doświadczeniem *Frankf. Ztg*, książkę tyczącą się korespondencyj wydał dawno z domu, a teraz, aby zapobiedz wszelkim dalszym dochodzeniom, spalił ją.

Z Paryża tylko zaprzeczają pogłoskom o skupowaniu koni lub siana za granicą, to o zbrojeniu się, to o bliskim wielkim przeglądzie wojsk, aby tylko ugłaskać Prusy, i dają prezydenci i ministrowie obiady na cześć posła niemieckiego; a tu mimo tych zapewnień pokojowych puszczają z Berlina niepokojące pogłoski o planie zaboru Belgii przez Francyę, co musiałoby zmusić Belgię do szukania opieki u Prus; następnie, że spór belgijsko-niemiecki sprowadzić musi do ułożenia nowego kodeksu międzynarodowego, któryby przypomniał umowy akwizgrańskie i münchengratzkie dla poskromienia prasy, żeby ta nie napadała na Prusy i niemogła podawać w wątpliwość oświadczeń bismarkowskich.

Lord Russel zażądać ma dziś wieczór w parlamencie angielskim przedłożenia korespondencyi dyplomatycznej belgijsko-niemieckiej i zapyta rządu co czynił, aby sprawdzić fakta w tej sprawie podniesione.

Król kraju birmańskiego Barody na wschodnim półwyspie Indyj, noszący tytuł Gajkowara, oskarżony był przez władze angielskie, iż chciał otruć pułkownika angielskiego, który był przy nim, jako komisarz rządu indyjskiego. Lubo sąd nie znalazł winy i lubo wiadomem było, iż Gajkowar domagał się u rządu anglo-indyjskiego usunięcia tego oficera, z którym żył w nieprzyjaźni, wszelako gdy nie można było skazać Gajkowara sądownie, wicekról Indyj skazał go na drodze administracyjnej a właściwie dopuścił się na osobie jego gwałtu i kazał go wywieść, a rządy kraju powierzył tytularnie jego ministrowi, rzeczywiście zaś komisarzom angielskim. W ten sposób część kraju Birmańskiego przechodzi pod panowanie anglo-indyjskie. Anglia posiada od niedawna na półwyspie wschodnio-indyjskim kraj nadmorski Pegu, teraz zawładnąć chce Birmą. Wypadek ten niczem się nie różni od dawniejszych zaborów ziem indyjskich przez Anglię, czy panami ich był Tipo-Saib, czy Gajkowar Barody.

Nie dosyć jednak na Barodzie; cały kraj Birmański jest zagrożony. Od dawna już głoszono, że na wielką w Indyach gotuje się wojnę. Zdaje się to sprawdzać, bo w parlamencie angielskim w piątek wieczór lord Hamilton, podsekretarz stanu, czyli minister spraw indyjskich oświadczył, iż układy z Birmą dadzą się załatwić po przyjacielsku; ale rząd na każdy przypadek sposobi się do wojny. Pierwszą przyczyną zatargów z Birmą, było zamordowanie angielskiego inżyniera Margary, który brał udział w wyprawie do Chin.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Zagvozd 24 kwietnia. Po wysłuchaniu Mszy Św. wyjechał Cesarz konno do Zagvozdu; niepogoda ciągła, deszcz padał całą noc. Wśród mgły dostał się Cesarz na Skobaljuszę 4,500 stóp wysoką, a minąwszy okolicę zupełnie niezamieszkałą, przybył tu z orszakiem swym wojskowym o godz. 9ej rano. N. Pan zsiadł z konia przed pocztą, witany przez ludność z zapałem; zjadłszy śniadanie w wiejskiej izbie, odjechał dalej do Vrgoraczu.

Neapol 26 kwietnia. Cesarzewicz Niemiecki przybył tu wczoraj i przyjmowany był w dworcu kolei przez adjutanta królewskiego i naczelnika gabinetu, poczem w pojeździe dworskim zajechał do pałacu królewskiego, gdzie bawił u króla przez godzinę w odwiedziny, a na zaproszenie króla zamieszkał Cesarzewicz w pałacu królewskim.

Madryt 24 kwietnia. Rząd hiszpański kazał wypłacić w Berlinie 85,000 franków tytułem odszkodowania w sprawie „Gustawa.“

Konstantynopol 26 kwietnia. Wielki wezyr Hussein Avni pasza, usunięty został z urzędu swego; następca jego jeszcze dotąd niewiadomy. Rokowania względem kolei rumelskich jeszcze się toczą.

Kursa. Wiedeń 26 kwietnia, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 70·60 — Renta srebrna 74·80. — Losy z r. 1860 112·—. — Akcye Banku Narod. 962. — Akcye kredytowe 237·—. — Londyn 111·20 — Srebro 103·35. — Napoleony 8·88. — Dukaty 5·24½. — 100 Mark pruskich 54·40. — Lombardy 141·50 — Losy z r. 1864 138·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 236·—. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 146·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 212·— — Akcye kolei węg.-wschod. 53· — Losy tureckie 55·30. — Obligacye indemn. galicyjskie 87·—. — Losy premiowe węgierskie 83·60. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 134·25. — Akcye kolei półn. zach. austr. 155·75·— Akcye franko-węgier. 66.— — Akcye franko-austr. 50·25 Tal. 163·10. — Ruble 153·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 kwietnia.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	105 —	103 —
Kupony srebr. płatne „	104 50	102 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 50	152 50
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 50	54 10
Dukat austryacki 1 sztuka	5 27	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	87 50	86 25
4% listy zastaw. „ „	77 50	76 —
5 „ listy zastaw. „ „	86 50	85 25
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	93 —
5-proc. „ „ 36 l.pł.bn	91 —	90 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	93 —	92 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	100 —	99 —
Listy hipoteczne	91 50	90 75
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	101 —	99 —
Losy prem. węg.	84 50	82 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipotecza. gal.	247 —	245 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	238 —	234 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	146 50	144 —
„ „ Warszawa.-Wied. rb. 60	92 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 50	94 50
4 „ „ „ „ „ II. „	95 50	94 50
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	92 50	91 —
4 „ „ likwid. „ 100	80 50	79 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 —

Wiedeń 24 kwietnia.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 70	70 60
„ „ „ „ srebr.	74 85	74 75
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	81 —	80 25
„ „ „ galicyjskie	87 25	86 75
„ „ „ bukowińsk.	85 50	84 75
„ „ „ siedmiogr.	78 —	77 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 85	96 65
4 „ galicyjskie	76 75	76 —
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	100 50
5 „ węgierskie listy	87 —	86 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	126 80	126 60
6 „ Banku gal. hipot.	91 50	91 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	274	272 —
„ „ „ 1854	105 50	105 —
„ „ „ 1860	112 —	111 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 50	116 —
Losy pożyczki z r. 1864	138 —	137 75
„ prem. pożyczki węg.	83 80	83 60
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	166 25	165 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	37 25	36 75
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 50
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	14 75	14 25
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	964 —	962 —
Zakładu kredytowego	237 25	237 —
Żeglugi parowej na Dunaju	455 —	452 —
Kolei północnej Ferdynanda	1985	1980
Kolei rządowej fr. a.	302 50	301 50
„ zachodniej c. Elżbiety	189 —	188 50
„ Południowej	141 —	140 50
„ Galicyjskiej	237 25	237 —
„ Czerniowieckiej	146 50	146 —
„ Albrechta	80 50	80 —
„ węg. półn.-wschodniej	122 50	122 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	144 —	143 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	131 50	130 50
„ Koszycko-Bogumił.	134 50	134 —
„ Siedmiogrodzkiej	130 —	— —
„ Cisańskiej	196 75	196 25
„ wschodnio-węgierskiej	53 75	53 25
„ austryack. półn.-zach.	156 —	155 50
„ Franciszka Józefa	167 —	166 50
Banku anglo-austryackiego	135 25	135 —
„ anglo-węgierskiego	12 25	12 75
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	224 25	224 —
Banku franko-austryackiego	50 50	50 —
„ franko-węgierskiego	66 50	66 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipotecзn.	— —	248 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	67 25	67 —
„ austryack. związkow.	28 50	22 50
„ dla obrotu ogólnego	96 50	96 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	83 50	82 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93 50
„ Emisya z r. 1862	92 —	91 50
„ państwowa St. 500 fr.	140 25	140 —
„ Emisya z r. 1867	138 —	137 50
„ południowa St. 500 fr.	112 30	112 15
„ Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	98 —	97 50
„ „ „ 100 zł. w. a.	92 50	92 25
„ „ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	91 —	90 50
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	95 75	95 50
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	102 75	102 25
„ Emisya II.	101 —	100 60
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 —	78 75
„ Emisya z. r. 1867	85 50	50 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	76 75	76 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	91 —	90 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	83 75	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 88	8 87
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 24	11 14
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	103 45	104 35
Srebro, kupony	103 60	103 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 61	1 62

Lwów 24 kwietnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 20	5 12
„ cesarski	5 24	5 17
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 58	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 40	85 90
„ „ „ „ „ 4 „	76 90	76 40
„ „ Banku hipotecзn.	91 50	90 95
Obligi indemn. bez kuponów	87 25	86 65
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	237 75	235 75
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	147 50	145 —
„ banku hipotecзn. gal.	247 —	245 —

Warszawa 25 kwiet.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 40	95 10
„ „ 2 „ „	95 40	95 10
kupon „	— —	134
„ „ nowe „ „	92 35	92 05
kupon „	— —	168
„ likwidacyjne „ „	79 90	79 60
kupon „	— —	157
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 50
„ „ terespolska	117 75	117 —
„ „ łódzka	101 00	100 00

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.